

Jacek Pączkowski

Rola psychologii w poglądach filozoficznych Maurycego Straszewskiego

Studia Elbląskie 11, 305-335

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROLA PSYCHOLOGII W POGLĄDACH FILOZOFICZNYCH MAURYCEGO STRASZEWSKIEGO

SYLWETKA MAURYCEGO STRASZEWSKIEGO

Zapoznając się z pracami naukowymi historyków filozofii, poświęconymi problematyce filozofii polskiej zauważyć można, że przede wszystkim koncentrują się one na kilku ważnych okresach oraz najwybitniejszych ich przedstawicielach. Podejście takie jednak nie gwarantuje pełnego obrazu intelektualnego danej epoki. Aby go uzyskać, aby prześledzić rodzenie się, rozwój i zakorzenianie się idei filozoficznych w świadomości ludzkiej, należy również przyjrzeć się bliżej twórczości mniej znanych lub nawet zapomnianych myślicieli¹.

Do takich mniej znanych dziś myślicieli należy Maurycy Straszewski², który w latach 1875–1910 był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, założycielem i prezesem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie, uczonym prowadzącym aktywną działalność kulturalną i społeczną. Gruntowne opracowanie dorobku naukowego Straszewskiego jest uzasadnione nie tylko ze względów historycznych, ale również zaspokaja potrzebę ukazania jego wkładu do kultury narodowej. Ponadto zdarza się często, a z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku Straszewskiego, że analizując mało znane teksty filozoficzne odnajdujemy w nich pewne idee, które dopiero po wielu latach znajdują swoje odzwierciedlenie w świadomości zbiorowej. Przykładem takiej sytuacji jest niewątpliwie myśl filozoficzna Straszewskiego, która dotąd nie doczekała się specjalnego opracowania.

* Dr Jan Jacek Pączkowski, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Elblągu oraz radny miasta Elbląg bieżącej kadencji, wykładowca w Elbląskiej Uczelni Humanistyczno-Ekonomicznej.

¹ W. Tyburski, *Filozofia polska przelomu XIX i XX wieku. Zapomniani twórcy*, Toruń 1997, s. 5–6.

² W świetle całokształtu swoich publikacji M. Straszewski ukazuje się czytelnikowi jako osoba ambitna, postrzegająca swoją twórczość w kategoriach doniosłości, ale niedoceniana. Myśliciel skarży się wręcz na obojętność społeczną wobec filozofii, wytyka wydawcom większe uznanie dla książki popularnej niż naukowej, a szczególnie filozoficznej. Rzeczywiście, pewne jego prace zakończyły się na wydaniu pierwszego tomu lub na zapowiedziach, a parę publikacji wydał własnym sumptem. Pisał jednak, że nie oczekuje jakiegóż nagrody za życia, liczy na pamięć u potomnych: M. S t r a s z e w s k i, *Przedmowa*, w: *W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907*, Warszawa 1908, s. XXI–XXIV.

Straszewski był postacią niewątpliwie znaną i znaczącą. Jego zainteresowania naukowe charakteryzowały się szerokim wachlarzem podejmowanych zagadnień. Pisał o problematyce teoriopoznawczej, metafizycznej, etycznej, rozwinął badania nad historią filozofii powszechnej. Nadto zajmował się zagadnieniami nowymi. Jego prace z zakresu historii filozofii polskiej należały, obok rozpraw Henryka Struvego, do pierwszych w tej dziedzinie. Dzięki podjęciu studiów nad problematyką filozoficzną Orientu zdobył sobie szerokie uznanie zagranicą, gdzie uważano M. Straszewskiego za oficjalnego przedstawiciela polskiej filozofii. Brał udział w międzynarodowych kongresach filozoficznych w Genewie, Heidelbergu czy Bolonii. Wymieniano jego nazwisko jednym tchem razem z Paulem Deussenem, jako znawcę orientalistyki³. W swoich pracach badawczych M. Straszewski dążył do utworzenia całościowego poglądu na świat, obejmującego zarówno przyrodę, jak i kulturę. Temu celowi były podporządkowane wszystkie jego dociekania naukowe. W ostatnich kilkunastu latach życia, kiedy jego podstawowe prace filozoficzne były już ogłoszone drukiem, rozwinął badania nad historią filozofii w Polsce.

M. Straszewski pozostawił swoją spuściznę naukową w postaci nieuporządkowanej. Publikował, bowiem dużo, lecz chaotycznie⁴. Główne prace programowe posiadają formę artykułów, a poglądy w nich zawarte nie zawsze są ze sobą spójne, co zresztą sam przyznawał⁵. Oprócz tego, rozmiar artykułów wymagał od niego pewnej zwięzłości w operowaniu treścią przedmiotową, w niektórych przypadkach stosował zatem skróty myślowe, a nawet niedomówienia, które były uzupełniane w innych publikacjach. Wszystko to sprawia, że percepcja i rekonstrukcja poglądów M. Straszewskiego są niełatwe i możliwe dopiero po zapoznaniu się z całością jego prac, nawet tych, które na pierwszy rzut oka nie wydają się być istotne dla przewodnich myśli filozofa.

Należy podkreślić, że pracę naukową M. Straszewski wiązał z pasją przekazywania wiedzy studentom. Był świetnym i lubianym wykładowcą ściągającym rzesze słuchaczy do Auli Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶.

Zajmował się również problematyką pedagogiczną. W pracach naukowych traktujących o tych zagadnieniach przebijało się wielkie zaangażowanie filozofa oraz troska o funkcjonowanie szkolnictwa w Polsce i właściwe wychowanie młodego pokolenia⁷.

³ J. Bocheński, *Die Lehre vom Ding an sich bei Straszewski (1848–1921)*, Lwów 1932, (Studia Gnesnensia, t. III), s. 2.

⁴ M. Straszewski nosił się z zamiarem, jak sam twierdził, napisania dzieła obejmującego w sposób syntetyczny jego poglądy filozoficzne, jednak niesprzyjające okoliczności nie pozwoliły mu na to: M. Straszewski, *Przedmowa*, dz. cyt., s. XXIV.

⁵ Tamże, s. XX–XXI.

⁶ F. Kamiński, *Maurycy Straszewski. Z powodu trzydziestoletniej pracy profesorskiej na Wszechnicy Jagiellońskiej*, (Biblioteka UJ), s. 12.

⁷ M. Straszewski, *Oxford i Cambridge*, Kraków 1885; *Uniwersytety. Ich cywilizacyjne znaczenie w przeszłości i zadania przyszłości*, Kraków 1900. Publikacja ta zawiera „Wstęp”, w którym Straszewski nawiązuje do jubileuszu 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz rozdział zatytułowany „Nazwy uniwersytetów”. Wspominam o tym, gdyż dzieło to w zamiarze autora miało być bardzo szerokie i sięgać treściowo do czasów mu współczesnych, jak i projektować działalność uniwersytetów w przyszłości. Niestety, tak jak parę innych jego

M. Straszewski urodził się 22 września 1848 roku we wsi Lutoryż k. Rzeszowa. Po ukończeniu popijarskiego gimnazjum w Rzeszowie wstąpił w 1866 roku na uniwersytet w Pradze. Zaledwie po rocznej nauce przeniósł się na Uniwersytet Wiedeński (studiował w nim filozofię i matematykę), który ukończył w 1870 roku jako doktor filozofii. Następnie przebywał w Zurychu, gdzie słuchał wykładów Friedricha Alberta Langego, oraz przez pewien czas w Getyndze, uczęszczając na zajęcia prowadzone przez Hermana Lotzego. Uczonych tych M. Straszewski darzył wielkim uznaniem i później często się na nich powoływał, uważając obydwu w dużej mierze za inspiratorów swoich własnych poszukiwań filozoficznych⁸. Po powrocie w 1872 roku do kraju habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy „O podstawach prawdy i wiedzy u Kartezjusza”⁹ oraz wykładu habilitacyjnego pt. „O dzisiejszym stanowisku filozofii i jej do innych umiejętności stosunku”¹⁰. W następnym roku rozpoczął na Uniwersytecie Jagiellońskim wykłady z zakresu pedagogiki, a po śmierci w 1875 roku Józefa Kremera — długoletniego kierownika Katedry Filozofii — otrzymał awans na zastępcę profesora i przejął po nim zajęcia dydaktyczne z etyki.

Dla Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego sprawą pierwszoplanową stało się obsadzenie katedry filozofii. Sprawa ta nie była jednak prosta i ciągnęła się ponad dwa lata, pomimo tego, że na uczelni pracowało dwóch naukowców po habilitacji: byli to Maurycy Straszewski i Władysław Daisenberg. Przez ten okres uruchamiano zastępstwa, mające na celu utrzymanie ciągłości zajęć dydaktycznych. Były one regularnie zlecane Straszewskiemu, chociaż niektórzy członkowie Rady Wydziału Filozoficznego z większym uznaniem wyrażali się o Daisenbergu. Wobec braku jednomyślności oraz z potrzeby rozwiązania tego przedłużającego się niekorzystnego stanu rzeczy postanowiono powołać komisję, która miała ostatecznie wyłonić właściwego kandydata na schedę po Kremerze¹¹.

przedsięwzięć, nie zostało zrealizowane. W następnym roku ukazał się drukiem tylko jeszcze jeden rozdział: *Wyższe chrześcijańskie szkoły w pierwszych pięciu wiekach po narodzeniu Chrystusa Pana*, Kraków 1901. Inne publikacje: *Propedeutyka filozoficzna w naszych gimnazjach*, Kraków 1902; *Potrzeby Jagiellońskiej Wszechnicy*, Kraków 1902; *O zadaniach wychowania wobec tegoczesnych prądów filozoficznych umysłowych i społecznych*, Kraków 1905; *Polska myśl wychowawcza*, w: *Polska w kulturze powszechnej*, cz. I, Kraków 1918, s. 242–267; *Problematyka wychowawcza została również poruszona w haśle encyklopedycznym: Charakter*, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, t. II, Warszawa 1882, s. 434–460.

⁸ Również bliski pod względem typu uprawianej filozofii był Straszewskiemu H. Lotze, któremu poświęcił pełne estymy hasło encyklopedyczne: *Lotze Rudolf-Herman*, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, t. VII, Warszawa 1909, s. 216–219.

⁹ Praca ta prawdopodobnie nie zachowała się.

¹⁰ Wykład ten był opublikowany w październikowym numerze „Przeglądu Polskiego” z 1872 roku. W tym samym roku ukazała się drukiem w Krakowie jego odbitka. M. Straszewski był niezadowolony ze słabej recepcji wykładu przez środowisko filozoficzne, gdyż poruszył w nim, jak się wyraził, „najważniejsze w naszych czasach zagadnienia filozoficzne”. W związku z tym doprowadził do jego ponownego, rozszerzonego wydania, zatytułowanego *O zadaniach i stanowisku filozofii wobec dzisiejszej umiejętnej wiedzy*, Kraków 1877.

¹¹ Przebieg wyłaniania kandydata na katedrę filozofii przedstawili: W. Tatarski, w: *Losy krakowskiej katedry filozofii w XIX wieku*, w: *Droga do filozofii i inne rozprawy filozoficzne*, t. I, Warszawa 1971, s. 196–208; Cz. Głombik, *Początki neoscholastyki polskiej*, Katowice 1991; tenże, *Tradycja i interpretacje. Antoni Molicki a reakcja katolicka wobec polskiej „filozofii narodowej”*, Warszawa 1978.

W szranki konkursu obok Straszewskiego, Daisenberga oraz zgłoszonego wcześniej Stefana Pawlickiego stanęli jeszcze: Czech Oldřich Kramar i Antoni Molicki. Należy zwrócić uwagę, że tylko dwaj pierwsi byli związani z krakowską uczelnią, a Straszewski był jedynym zastępcą profesora na katedrze filozofii po śmierci Kremera. Wobec tego wynik konkursu był łatwy do przewidzenia. Ostatecznie komisja wskazała dnia 10 grudnia 1877 roku Straszewskiego do nominowania na profesora nadzwyczajnego filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczelnia w osobie Straszewskiego widziała najodpowiedniejszego kandydata ze względu na brak kontrowersyjnych aspektów w głoszonych przez niego poglądach filozoficznych¹², i przez to — w opinii wielu — jako dobrze zapowiadającego się profesora. Tym brakiem kontrowersji był jego katolicyzm i postawa oponenta wobec idealizmu niemieckiego oraz pozytywizmu. Straszewski postrzegał filozofię i jej relację do religii w duchu Mariana Morawskiego, który optował za powrotem do tradycji scholastycznej.

Powołanie M. Straszewskiego na katedrę filozofii było związane z nastrojami neoscholastycznymi, które panowały w tamtym czasie w środowisku filozoficznym Krakowa. Nawiązywały one do wcześniejszych, odnowicielskich przedsięwzięć w polskim życiu religijnym i w katolickiej myśli filozoficzno-teologicznej. W Polsce początki ruchu neoscholastycznego poprzedziły encyklikę Leona XIII „Aeterni Patris” (1879), o której mówi się, że oficjalnie sankcjonowała zwrot w nauczaniu Kościoła¹³. Encyklika ta podkreślała wartość i aktualność filozofii chrześcijańskiej, zwłaszcza myśli scholastycznej i filozofii św. Tomasza. Na dwa lata przed ukazaniem się encykliki opublikowana została sztandarowa praca M. Morawskiego (profesora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, który uważany jest za pioniera neoscholastyki w Polsce) pt. „Filozofia i jej zadanie” (1877). Świadczyło to niewątpliwie o zaawansowaniu i sile wczesnego ruchu neoscholastycznego¹⁴. Rytm myśli filozoficznej w środowisku krakowskim tego czasu nadawali, zatem trzej myśliciele (Straszewski, Pawlicki oraz Morawski), którzy przejawiali wyraźną proveniencję katolicką oraz wspólną cechę — przekonanie o zgodności wiedzy oraz wiary¹⁵.

¹² System nominacji profesorskich na Uniwersytecie Krakowskim krytykował Aleksander Świętochowski, który pisał: „najznakomitszy uczony nie wejdzie nigdy jako kapłan do tej świątyni, jeżeli tylko ciąży na nim najłżejszy cień nieprawomyślności”: W. Tyburski, *Ideologia nauki w świadomości polskich środowisk intelektualnych doby pozytywizmu. Rozwój — metamorfozy — załamania*, Toruń 1989, s. 81.

¹³ Cz. Głombik, *Początki neoscholastyki polskiej*, dz. cyt., s. 11. Dalsze losy neoscholastyki w naszym kraju, która w XX wieku przerodziła się w neotomizm, Cz. Głombik analizuje w pracy: *Metafizyka kultury. Grabmann – Maritain – neoscholastyka polska*, Warszawa 1982.

¹⁴ S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, Warszawa 1983, s. 250.

¹⁵ Wymieniając nazwiska uczonych krakowskiego środowiska tamtego okresu warto wspomnieć zapomnianą postać Stanisława Garfeina-Garskiego (od 1890 r. doktora prawa UJ). Wspominamy o nim ze względu na jego bliską znajomość i współpracę ze Straszewskim, która przejawiała się nie tylko na polu ściśle naukowym (artykuł Garfeina-Garskiego ukazał się w pracy zbiorowej wydanej przez M. Straszewskiego: *Krytycyzm*, w: *W poszukiwaniu prawdy. Wstęp do teorii poznania*, Kraków 1911, s. 95–119), ale i organizacyjnym — obaj zakładali Towarzystwo Filozoficzne w Krakowie, którego inauguracja nastąpiła 10 lutego 1909 roku. Ważniejszą jednak sprawą, w kontekście ich znajomości, jest wpływ Straszewskiego na filozofię Garfeina-Garskiego.

W 1884 roku M. Straszewski został mianowany profesorem zwyczajnym filozofii i pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim¹⁶.

Oprócz aktywności na polu naukowym i dydaktyczno-pedagogicznym, Straszewski prowadził działalność społeczną. Postawa ta była zapewne spowodowana jego głębokim przeświadczeniem o misji filozofa-uczonego w życiu publicznym. Według niego filozofia miała służyć dobru człowieka i społeczeństwa — *theorein* winna przekładać się na *praxis*. Sprawował, zatem różne funkcje społeczne: w latach 1878–1890 był radcą miejskim w Krakowie, od roku 1891 do 1897 deputowanym do parlamentu wiedeńskiego. Od 1900 roku pełnił funkcję redaktora „Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej” i jednocześnie był współautorem działu filozoficznego. Nadto angażował się w wydawanie czasopism: „Przegląd Powszechny”, „Krakus”, „Prawda”. W 1909 roku założył i długi czas prezesował Krakowskiemu Towarzystwu Filozoficznemu, patronował Krakowskiemu Związkowi Studentów. M. Straszewski, przejawiał także swoje zaangażowanie jako działacz patriotyczny, organizując związek „Straż Polska” oraz współpracując z pismem „Głos Narodu”¹⁷.

W 1910 roku M. Straszewski zrezygnował z pracy dydaktycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, aby zająć się wyłącznie pracą naukową. Jednak po powstaniu w 1918 roku Uniwersytetu Lubelskiego, pomimo postępującej choroby, objął w nim katedrę historii filozofii. W Lublinie przebywał jednak tylko przez semestr zimowy w roku akademickim 1920–1921. Zmarł na chorobę nowotworową w Krakowie dnia 27 lutego 1921 roku.

W twórczości naukowej M. Straszewskiego możemy wyróżnić kilka okresów, które charakteryzowały się specyfiką podejmowanej problematyki, z tym jednak zastrzeżeniem, że w jego przypadku trudno stwierdzić, czy w danym okresie zajmował się tylko jednym zagadnieniem. Etapy pracy naukowej myśliciela łączy wspólne przesłanie — poszukiwanie jednej zasady, która byłaby fundamentem rozumienia całej rzeczywistości, zarówno przyrody, jak i kultury. Uwzględniając podział dorobku filozoficznego M. Straszewskiego dokonany przez Józefa Bocheńskiego¹⁸, należy wyeksponować cztery podstawowe etapy zainteresowań naukowych uczonego:

- 1) młodzińczy,
- 2) historyczny — w perspektywie badania filozofii Wschodu,
- 3) „systemowy”,
- 4) końcowy.

Ten ostatni, podobnie jak M. Straszewski, sądził, że zadaniem filozofii jest analiza podstaw teoretycznych nauki, jej struktury, charakteru pojęć oraz przekonanie o możliwości zbudowania syntezy wiedzy naukowej. Straszewski i Garfein-Garski uważali, że tak rozumiana filozofia może stać się podstawą działań wychowawczych; por. J. Kojkoł, *Myśl filozoficzna Stanisława Garfeina-Garskiego w kontekście wybranych sporów w filozofii polskiej przetomu XIX i XX wieku*, Toruń 2001.

¹⁶ F. Kamiński, *Maurycy Straszewski...*, art. cyt., s. 1–3; *Księga pamiątkowa ku czci prof. Maurycego Straszewskiego*, Kraków 1910, s. 5–6.

¹⁷ J. Bocheński, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 2; *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*, cz. 2, red. A. Hochfeldowa, B. Skarga, Warszawa 1980, s. 340–341.

¹⁸ J. Bocheński, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 8.

W pierwszym okresie zainteresowania Straszewskiego skupiły się na poglądach polskich filozofów, nie licząc oczywiście rozprawy habilitacyjnej dotyczącej filozofii Kartezjusza, których owocem stały się pomniejsze prace o Józefie Kremerze i Karolu Libelcie (1875) oraz Bronisławie Trentowskim (1877)¹⁹, a nade wszystko obszerna rozprawa historyczno-analityczna pt. „Jan Śniadecki. Jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce” (1875). W tym czasie zajmował się także problematyką filozofii angielskiej, publikując w dwa lata później rozprawę: „Uwagi nad filozofią Stuarta Milla i nad współczesnym empiryzmem angielskim” (1877). W pracach tych zaczął się stopniowo krystalizować szkielec jego filozofii, ale do przemyśleń w nich zawartych powrócił dopiero w ćwierć wieku później, w tzw. okresie systemowym, w którym przedstawił własną koncepcję filozofii.

Drugi okres — historyczny — charakteryzował się intensywnymi studiami Straszewskiego nad filozofią Wschodu i filozofią europejską w kontekście ich analizy porównawczej, przy czym celem porównawczych badań było odkrycie ogólnego prawa rozwoju filozofii. Filozof wspominał, że w 1877 roku zapoznał się z pracami Friedricha Maxa Müllera i one właśnie w decydujący sposób wpłynęły na jego sposób badania rozwoju filozofii na przestrzeni dziejów. Pierwszym efektem zainteresowania się orientalistyką były wykłady wygłoszone w Warszawie: „O moralnych ideałach starożytnego świata” oraz publikacja zatytułowana: „Powstanie i rozwój pesymizmu w Indyach” (1884). W 1886 roku Straszewski przebywał w Wiedniu jako gość międzynarodowego kongresu orientalistów, gdzie wygłosił referat na temat filozofii indyjskiej i chińskiej, który został opublikowany w materiałach pokongresowych²⁰. Najbardziej okazałym owocem studiów historycznych M. Straszewskiego nad wschodnimi cywilizacjami stały się wydane w 1894 roku: „Dzieje filozofii w zarysie. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i dzieje filozofii na Wschodzie”. W zamierzeniu autora miał to być pierwszy tom historii filozofii sięgającej do czasów mu współczesnych. Niestety, dalsze części się nie ukazały. Ostateczne wyniki swoich badań nad rozwojem filozofii (chińskiej, indyjskiej, egipskiej, Chaldejskiej i europejskiej) przy zastosowaniu metody porównawczej, którą M. Straszewski nazwał „filozofią dziejów filozofii”, przedstawił w wiedeń-

¹⁹ Te dwie prace zapowiadały już kierunek filozofii obranej przez Straszewskiego — chrześcijański i antyheglowski. W osobach Kremera i Libelta widział przede wszystkim skutecznych krytyków heglowskiego systemu oraz tych, którzy przywrócili miejsce w filozofii dla osobowo pojętego Boga. Publikacja poświęcona Trentowskiemu była bezwzględna krytyką jego „Panteonu wiedzy ludzkiej” z pozycji antypanteistycznej i antydialektycznej spekulacji: Cz. Głombik, *Zapomniani krytycy, nieznanzi filozofowie. Rzecz o Aleksandrze Tyszyńskim i Janie Adamskim*, Lublin 1988, s. 263–265.

²⁰ *Über die Entwicklung der philosophischen Ideen bei den Indern und Chinesen*. Berichte des VII. Internationalen Orientalisten Congresses gehalten in Wien im Jahre 1886, Wien 1889, Arische Section s. 79–93. Pracę tę M. Straszewski włączył do wydanej w 1908 r. książki *W dążeniu do syntezy*.

skim Towarzystwie Filozoficznym w 1894 roku²¹. Sześć lat później (1900) ukazały się: „Pomysły do ujęcia dziejów filozofii w całości”²².

W trzecim okresie M. Straszewski opublikował swoje podstawowe prace filozoficzne, w których wyłożył zarys „syntetycznego” poglądu na świat. Ukazały się one w formie artykułów: „Zasada przyczynowości a poznanie naukowe” (1899), „O filozofii i filozoficznych naukach” (1900), „Obecny przełom w teorii poznania” (1902), „Co to jest filozofia?” (1902), „W sprawie metafizyki” (1907) oraz „Wartość poznania” (1909). Ukoronowaniem tego okresu była książka zatytułowana: „W dążeniu do syntezy. Pomysły i szkice z lat od 1877 do 1907” (1908), która stanowi zbiór materiałów obejmujących trzydziestoletni okres pracy myśliciela i ukazuje jego drogę do ostatecznego poglądu na świat, czyli syntezy — jak sam to określał²³.

Należy jednak zaznaczyć, o czym zaznaczono wyżej, że w tych pracach M. Straszewski nie wyłożył *explicite* swojej „syntezy”. Konieczna, dla całości obrazu jego ujęcia świata, staje się lektura dwóch dalszych prac: historycznej pt. „Filozofia św. Augustyna na tle epoki” (1906)²⁴ oraz systemowej, opracowanej w formie maszynopisu „Wstęp do filozofii i zarys systemu. Wykłady z półrocza zimowego 1909/1910” (1910)²⁵. Niezbędne uzupełnienie w tym zakresie stanowią również jego wykłady z psychologii, które zachowały się w formie rękopisu litografowanego²⁶.

W ostatnim okresie swojego życia uczony zajął się historią filozofii w Polsce. Do najważniejszych jego prac, które ukazały się w tym czasie, należą: „Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porzoborowym, t. I, Od rozbiorów do roku 1831” (1912) — kolejne tomy nie ukazały się, „Historia filozofii w Polsce” (1918), „Myśl filozoficzna polska” (1918) oraz „Polska filozofia narodowa. 15 wykładów urządzonych staraniem Tow. Filozoficznego w Krakowie” (1921). W publikacji tej, wydanej przez M. Straszewskiego oraz poprzedzonej jego przedmową, znajduje się sześć obszernych artykułów myśliciela, w których przedstawił poglądy filozoficzne: Józefa Marii Hoëne-Wrońskiego, Józefa Gołuchowskiego, Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Juliusza Słowackiego i Józefa Supińskiego. Wymienić tutaj należy również publikację niemieckojęzyczną, w której analizował przyszłą sytuację Polski w Europie w aspekcie rozgrywającej się pierwszej wojny światowej²⁷. Ważną pracą był także opublikowany w 1916 roku artykuł: „Etyka a polityka”.

²¹ Publikacja tego odczytu nosiła tytuł: *Über die Bedeutung der Forschungen auf dem Gebiete der orientalischen Philosophie für das Verstandniss der geschichtlichen Entwicklung der Philosophie im Allgemeinen*, Wien – Leipzig 1895.

²² *Ideen zur Philosophie der Geschichte der Philosophie*, Wien – Leipzig 1900. Rozprawa ta została zawarta również w książce „W dążeniu do syntezy”.

²³ M. Straszewski, *Przedmowa*, dz. cyt., s. XX.

²⁴ Oprócz tej obszernej monografii Straszewski napisał również popularno-naukową, skróconą rozprawę o życiu św. Augustyna, kreśląc jednocześnie ogólny rys jego systemu: *Święty Augustyn. Największy z filozofów chrześcijańskich*, Kraków 1910.

²⁵ Jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece UJ.

²⁶ M. Straszewski, *Wykłady z psychologii...*, Kraków 1906 (jeden egzemplarz znajduje się w Bibliotece KUL).

²⁷ *Die Polnische Frage*, Wien 1915.

Literatura na temat dorobku naukowego M. Straszewskiego jest skromna. Jego osoba najczęściej występuje na marginesie omawianych poglądów innych filozofów lub charakterystyki danego trendu myślowego, gdzie odwoływano się do jego opinii na dany temat lub umieszczano jego nazwisko w spisie literatury przedmiotowej. Z sytuacją taką mamy do czynienia m.in. w publikacjach Wiktora Wąsika²⁸ czy Władysława Tatarkiewicza²⁹. W innych opracowaniach znajdują się krótkie notki na temat osoby i poglądów uczonego³⁰. Na początku XX wieku ukazały się dwie recenzje prac M. Straszewskiego³¹ oraz laudacja wydana z okazji jubileuszu jego pracy naukowej³². Innym dowodem uznania była księga pamiątkowa, zawierająca krótki biogram Straszewskiego, bibliografię jego prac oraz szkice filozoficzne różnych autorów. Publikacja została wydana staraniem jego uczniów³³. Ponadto ukazała się „przerobiona i uzupełniona”, jak widnieje na stronie tytułowej, praca Straszewskiego o historii filozofii w Polsce³⁴.

Głównymi źródłami wiedzy na temat myśli filozoficznej M. Straszewskiego są dwie obszerniejsze pozycje: przedwojenna, niemieckojęzyczna praca J. Bocheńskiego³⁵ oraz artykuł Narcyza Łubnickiego³⁶ z drugiej połowy ubiegłego wieku. J. Bocheński przedstawił Straszewskiego jako eklektyka, który nie wniósł w dziedzinę filozofii nic nowego³⁷. W innym miejscu tej samej publikacji jednak stwierdził, że twórczość tego myśliciela posiada pewną oryginalność i dlatego zapewnia mu miejsce w dziejach filozofii³⁸. W szczególności J. Bocheński poddał analizie jeden z istotnych aspektów filozofii M. Straszewskiego: problem „rzeczy samej w sobie”. Należy też wspomnieć artykuł N. Łubnickiego, który stanowi ogólną prezentację myśli filozofa.

²⁸ W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*, t. I, Warszawa 1958; t. II, Warszawa 1966. Należy jednak dodać, że Wąsik nie zdążył opracować okresu, w którym tworzył Straszewski.

²⁹ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I–III, Warszawa 1958.

³⁰ Dla przykładu: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1865–1895*, dz. cyt., s. 340–341; S. Borzym, H. Floryńska, B. Skarga, A. Walicki, *Zarys dziejów filozofii polskiej 1815–1918*, dz. cyt., s. 247–250; S. Borzym, *Filozofia polska 1900–1950*, Warszawa 1991, s. 37–38, 258; *Panorama polskiej myśli filozoficznej*, Warszawa 1993, s. 25–27, 34–35.

³¹ W. Gielecki, *Maurycy Straszewski. Filozofia św. Augustyna na tle epoki*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, z. 2/1906, s. 382–390; *Prof. M. Straszewskiego „W dążeniu do syntezy”*, Kraków 1909.

³² F. Kamiński, *Maurycy Straszewski. Z powodu trzydziestoletniej pracy profesorskiej na Wszechnicy Jagiellońskiej*, art. cyt.

³³ *Księga pamiątkowa ku czci prof. Maurycego Straszewskiego*, dz. cyt.

³⁴ F. Kwiatkowski, *Prof. Maurycy Straszewski. Historia filozofii w Polsce*, Kraków 1930.

³⁵ J. Bocheński, *Die Lehre...*, dz. cyt.

³⁶ N. Łubnicki, *Maurycy Straszewski — empirysta i metafizyk*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. III, Warszawa 1977, s. 7–50.

³⁷ J. Bocheński, *Die Lehre...*, dz. cyt., s. 69, 100.

³⁸ Tamże, s. 4.

ZAGADNIENIA PSYCHOLOGICZNE

Psychologia stanowiła podstawę całego gmachu wiedzy filozoficznej M. Straszewskiego. Nauka ta miała istotne znaczenie zarówno dla poznania jednostki ludzkiej, jak i społeczeństwa³⁹. Psychologia była jakby zaczynem, wstępem do prawdziwej mądrości — w myśl hasła wypowiedzianego przez Sokratesa: poznaj samego siebie. M. Straszewski uważał, że każda właściwie dziedzina filozofii — z wyjątkiem logiki — jest zależna od zjawisk psychicznych. Pogląd ten znalazł swoje odbicie w pracach M. Straszewskiego, szczególnie teoriopoznawczych, w których odszedł on od dualizmu doświadczenia zewnętrznego i wewnętrznego na rzecz tzw. uświadomienia sobie zarówno faktów zewnętrznych, jak i wewnętrznych.

ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE PSYCHOLOGII

M. Straszewski wychodził z założenia, że przedmiotem badań filozofii jest wiedza ujęta za pomocą pojęć i twierdzeń. Wiedza jest zjawiskiem duchowym i dlatego nie można jej ujmować w izolacji od innych form aktywności duchowej człowieka⁴⁰. Zadaniem filozofii jest badanie całości życia duchowego, aby na tej podstawie odkryć warunki poznania świata. Badaniem zaś objawów duchowego życia człowieka zajmuje się psychologia — „*od niej, przeto rozpoczyna się szereg filozoficznych nauk*”⁴¹.

Zjawiska duchowe nie są jednak zawieszane w próżni, lecz zakorzenione w życiu. Zachodzi więc ścisła współzależność pomiędzy życiem duchowym a życiem biologicznym, a to zmusza psychologów do wsparcia się na naukach przyrodniczych, szczególnie fizjologii. Psychologia jawi się w tej perspektywie jako stojąca na pograniczu dwóch wielkich dziedzin wiedzy: nauki o duchu i nauki o przyrodzie⁴².

Wielu współczesnych M. Straszewskiemu nie uważało psychologii za naukę filozoficzną i zaliczało ją do nauk przyrodniczych⁴³. Psychologowie, idąc w ślady przedstawicieli innych nauk, również zapragnęli uzyskać autonomię i oderwać swoją dziedzinę wiedzy od filozofii⁴⁴. Argumenty zwolenników traktowania psychologii jako nauki szczegółowej, M. Straszewski ujmował następująco:

1) zjawiska psychiczne są zjawiskami życia, a badanie tychże wchodzi w zakres nauk przyrodniczych;

2) życie duchowe jest funkcją mózgu, który jest przedmiotem badań nauk przyrodniczych, a więc i jego funkcje powinny być zaliczone do kompetencji tych nauk;

³⁹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, (odbitka litograficzna, Biblioteka KUL), Kraków 1906, s. 3–4.

⁴⁰ M. Straszewski, *O filozofii i filozoficznych naukach*, Kraków 1900, s. 34.

⁴¹ Tamże, s. 33–34.

⁴² Tamże s. 34.

⁴³ Tamże. Podobne stanowisko w początkowym okresie swojej twórczości, zajmował także M. Straszewski.

⁴⁴ Tenże, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 9–10.

3) psychologia zaczęła się naprawdę rozwijać od momentu swojego zbliżenia do nauk szczegółowych. Przedtem, nie mogąc opierać się na fizjologii zmysłów, gdyż ta dziedzina wiedzy jeszcze się nie wykształciła, była zmuszona do operowania twierdzeniami spekulatywnymi, co prowadziło — zdaniem pozytywistów — do jałowości jej dociekań.

M. Straszewski zgadzał się z powyższymi argumentami w punkcie wyjścia. Nie przeczył, że są one słuszne, ale wnioski, jakie z nich wyciągano, postrzegał jako fałszywe⁴⁵. Psychologia do tej pory rzeczywiście poruszała się po omacku w świecie abstrakcji ze względu na brak odpowiednich narzędzi badawczych. Dopiero rozwój nauk szczegółowych pozwolił na zrealizowanie jej głównego zadania — poznania wewnętrznego⁴⁶. Jednak psychologia, której przedmiot badań różni się od przedmiotu przyrodoznawstwa, jest nauką filozoficzną. M. Straszewski, chcąc uzasadnić swój pogląd, wyróżnił trzy kryteria, które decydują o przynależności danej nauki do jakiejś dziedziny wiedzy:

1) wszechświat, w którym panuje ład i porządek, jest niezwykle złożony. Mnogość różnych zjawisk należy łączyć w jednorodne grupy poprzez pryzmat ich natury. Dlatego fizyka, dla przykładu, nie jest nauką jednolitą, lecz dzieli się na działy determinowane przez właściwości badanych zjawisk;

2) kwestia źródeł czerpanego materiału badawczego. Jeżeli źródła te są odmienne, to również należy rozróżnić nauki z nich korzystające;

3) każda nauka ma ustalone metody badawcze dostosowane do badań swojego przedmiotu⁴⁷.

Według tych kryteriów nie sposób zaliczyć psychologii do nauk przyrodniczych — twierdził M. Straszewski. Zjawiska wewnętrzne, psychiczne, różnią się w sposób zasadniczy od zjawisk rzeczywistości zewnętrznej zarówno pod względem natury, jak i sposobu ich rozpoznawania. Zjawiska przyrodnicze mają cechę przestrzenności, której w żaden sposób nie mogą mieć zjawiska psychiczne. Po wtóre, do wiedzy o nich dochodzimy przy pomocy zmysłów, natomiast fakty naszego życia wewnętrznego poznajemy bezpośrednio, poprzez obserwację stanów świadomości⁴⁸.

Wydawać by się mogło, że M. Straszewski rozróżnił dwa rodzaje doświadczenia: wewnętrzne i zewnętrzne. Jednak ujęcie takie nazywał popularnym, ale nie ścisłym. Według niego bowiem istniał tylko jeden rodzaj doświadczenia, polegającego na uświadomieniu treści wrażeń. O tej kwestii M. Straszewski pisał: „*Wtedy tylko mogę doświadczać, jeżeli sobie treść doznawanego wrażenia uświadamiam. W stanie nieświadomości może funkcjonować każdy zmysł, a mimo to nic sobie nie uświadamiam. Cokolwiek doświadczam, to doświadczam tylko na podstawie uświadomienia sobie tego. Pytam się, czy jest w stanie fizyk, biolog itd. inaczej doświadczać, jeżeli sobie danego zjawiska nie uświadomi. Wszelkie, więc doświadczenie to uświadomienie własnych doznań*”⁴⁹. Proponował, więc, aby wyeliminować

⁴⁵ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 10–12.

⁴⁶ Tamże, s. 5–6. Chodzi tu oczywiście o dziedzinę fizjologii.

⁴⁷ Tamże, s. 12–13.

⁴⁸ Tenże, *O filozofii...*, dz. cyt., s. 34.

⁴⁹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 14–15.

wać z aparatury pojęciowej takie określenia jak: „doświadczenie zewnętrzne”, „doświadczenie wewnętrzne” i wprowadzić jedno pojęcie doświadczenia obejmującego zarówno fakty zewnętrzne, jak i wewnętrzne.

W tak pojętym doświadczeniu istotną sprawą jest to, na co skierowana jest uwaga podmiotu poznającego. Podmiot może się skupić nad treścią danego doznania lub na nim samym. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z domeną przyrodniczą, a w drugim z aspektem psychologicznym⁵⁰. Treść doznania i samo doznanie są zupełnie różnymi sprawami. Przedmiotem i celem badań nauk przyrodniczych jest, więc treść doznań poznawczych, a psychologii — samo doznanie, natura stanu psychicznego, do którego dotrzeć można za pomocą analizy treści oraz doznania.

Treści czuciowo-wrażeńowe jawią się jako wspólny przedmiot tak dla nauk przyrodniczych, jak i dla psychologii. Różnica pomiędzy tymi naukami tkwi w aspektywnym podejściu do owego przedmiotu. Gdy treści czuciowo-wrażeńowe rozpatruje się wprost, to stoi się wtedy na gruncie przyrodnozawstwa, natomiast, jeżeli treści te ujmowane są jako ludzkie doznania, to wchodzimy w kompetencje psychologii. Nic zatem dziwnego, że w koncepcji M. Straszewskiego psychologia stanowiła podstawę dla wiedzy filozoficznej. Bazując na psychologii, można było za pomocą innych nauk filozoficznych określić, co możemy poznać, i jaka jest wartość poznania. Dla orientacji w całości otaczającego nas świata nieodzowna jest wiedza o człowieku, a to jest domeną psychologii.

Powyższe rozumowanie przeniósł M. Straszewski na grunt nauk społecznych. Podobnie jak jednostka rozpoczyna poznanie od siebie, zastanawiając się nad swoją egzystencją, tak i dojrzewanie kulturowe społeczeństwa ludzkiego musiało się zacząć od poznania mechanizmów życia społecznego, co gwarantowało jednocześnie jego postęp.

M. Straszewski jednoznacznie stwierdzał, że bez uwzględnienia psychologii nie można być myślicielem krytycznym. Można ją pominąć w naukach przyrodniczych, nawet, chociaż w mniejszym stopniu, w naukach społecznych, niemożliwe jest natomiast wyrugowanie psychologii z nauk filozoficznych⁵¹.

W związku z powyższym ustaleniem, przeprowadził krytykę teorii paralelizmu psychofizycznego⁵². Psychologia, według niego, w świetle tej teorii nabrała odcienia metafizycznego, a to z punktu widzenia nauki było niedopuszczalnym błędem metodologicznym. Jego zdaniem psychologia jako nauka powinna trzymać się faktów. Jednym z takich faktów, który musi być uznany przez psychologa, jest proces współdziałania stanów psychicznych i czynników biologicznych, a nie ich niezależności, jak głosiła teoria paralelizmu. W jaki sposób ten proces przebiega — nie wiadomo. Nauka nie potrafi jeszcze na to pytanie odpowiedzieć. Nie oznacza to jednak, aby z tego powodu można było negować zasadę współdziałania: „*Otóż, teoria psychologiczna, która tego współdziałania nie uznaje jest metafizyką... Może*

⁵⁰ Tamże, s. 15–16.

⁵¹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 20–22. Straszewski podparł się w tym poglądzie autorytetem E. Macha, przytaczając jego pracę „*Erkenntnis und Irrtum*”, wydaną w 1905 r. w Lipsku.

⁵² M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 22–23.

psychofizyczny paralelizm jest ostatnim słowem metafizyki, lecz nie ostatnim słowem psychologii"⁵³.

M. Straszewski uważał także, że psychologii nie wolno utożsamiać z teorią poznania. Próbom takim zdecydowanie się przeciwstawił⁵⁴.

ŻYCIE A STANY I DOZNANIA PSYCHICZNE

Zarówno nauki szczegółowe, jak i nauki filozoficzne — a w tym również psychologia — winny zajmować się zjawiskami, tj. faktami. Faktem zaś jest to, że stany psychiczne ukazują się na tle życia, są jego przejawem. W związku z tym, M. Straszewski rozpoczął swój wykład psychologii od przedstawienia relacji pomiędzy życiem a stanami i doznaniem psychicznymi. Opis rozwoju owych stanów traktował jako najważniejsze zadanie psychologii. Stosując metodę genetyczną, ukazał jak rozwój psychiczny przebiega od stanów najniższych do najwyższych. Pierwszy, najniższy stopień psychiczny nazwał stopniem wzruszeń i czuć. Drugim, wyższym jest tzw. stopień wrażeń. Stany te są charakterystyczne dla życia w ogólności. Najwyższy stopień, właściwy tylko człowiekowi nazwał stopniem „ideowym”, stopniem „myśli”⁵⁵. Rozwój stanów psychicznych był zatem ściśle związany z doskonaleniem form życia organicznego. M. Straszewski pisał: „*Sądźmy, że każda komórka musi posiadać swoją psychikę, bo skądże by się ta psychika potem z niczego wzięła u nas...*”⁵⁶.

Psychika w powyższym ujęciu nie jest niczym innym jak elementem procesu rozwojowego życia, albo lepiej mówiąc, jest wytworem ewolucji, który swoje zwieńczenie znalazł w myśli, czyli w człowieku. Dlatego M. Straszewski mógł powiedzieć, że mózg jest organem duszy czy życia duchowego⁵⁷.

Dążąc do wyjaśnienia fenomenu życia już na początku swych rozważań stanął wobec trudnego problemu, gdyż musiał odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób należy przedstawić relację pomiędzy życiem a stanami psychicznymi w sytuacji, gdy obydwa te elementy nie były w odpowiednim stopniu poznane przez naukę.

Problem życia, jego powstania i natury, zawsze był tematem frapującym przyrodników i filozofów, którzy nie potrafili i nadal nie potrafią przedstawić zadowalającej odpowiedzi na istotne pytania, odnoszące się do tej kwestii, ograniczając się do formułowania hipotez⁵⁸. Odpowiedzi bowiem padały różne: teistyczno-kreacjonistyczne, abiogenetyczne, oparte na teorii samoródtwa, mówiące o preegzystencji, odwieczności życia czy jego pozaziemskiego pochodzenia⁵⁹. Znaczny stopień prawdopodobieństwa w obecnych czasach uzyskały koncepcje

⁵³ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 23.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, s. 67–69.

⁵⁶ Tamże, s. 78.

⁵⁷ Tamże, s. 43–44.

⁵⁸ W. Dyk, *Molekularne aspekty genezy życia. RNA początki życia*, w: *Wokół biofilozofii Kazimierza Kłoskowskiego. Wybrane zagadnienia*, red. M. Bała, Pelplin 2004, s. 62.

⁵⁹ Sz.W. Ślaga, *Teoria abiogenezy*, w: *Zarys filozofii przyrody ożywionej*, red. S. Mazierski, Lublin 1980, s. 241–246.

oparte na teorii abiogenezy zakładającej, że życie powstało z materii nieożywionej na drodze ewolucji⁶⁰.

Pomimo niebываłych postępów nauki, zwłaszcza w ostatnich latach, które można nazwać rewolucją genomu i DNA⁶¹, uczeni w dalszym ciągu wypowiadają się w tej kwestii w kategoriach pewnej niepewności oraz tajemniczości. W czasach M. Straszewskiego wiedza naukowa na ten temat była znacznie mniejsza, wręcz znikoma. Dlatego, nie posiadając odpowiedniego materiału empirycznego, nie wdawał się on, zgodnie z założeniami pozytywizmu, w dywagacje odnoszące się do powstania życia na Ziemi. Próbował jedynie nakreślić podstawowe przejawy charakteryzujące życie, pozwalające na odróżnienie tego, co żywe, od tego, co nieżywe. Szukał, opierając się na ówczesnej wiedzy przyrodniczej, kryterium, które by umożliwiło pozytywne rozstrzygnięcie tego zagadnienia. Jednakże i w tym wypadku napotykał na problemy⁶², które nie straciły na aktualności do dnia dzisiejszego. Doszedł jednak do jednego stwierdzenia, które uznał za niepodważalne, „*że życie powstaje z życia i że organizmu żyjącego na drodze chemicznej nie jesteśmy w stanie wytworzyć*”⁶³. Konkluzja ta nie korelowała jednak z teorią ewolucji, (np. H. Spencera⁶⁴), która zakłada pochodzenie form ożywionych z materii nieożywionej na drodze przemian ewolucyjnych. Czynnikiem ewolucji stanowi fundamentalny element filozofii M. Straszewskiego, jednak tylko w pewnym, niezbędnym zakresie. Jest to kolejna cecha jego twórczości, polegająca na wykorzystywaniu osiągnięć z innych nauk, ale w taki sposób, aby odpowiadały jego poglądom.

Rozwój życia był, w ujęciu M. Straszewskiego, stopniowym organizowaniem się form wyższych, wielokomórkowych z jednokomórkowych organizmów. Na drodze tego procesu występowała coraz dalej posunięta różnorodność oraz indywidualizacja, która z kolei pociągała za sobą wytworzenie w organizmie wyspecjalizowanych organów. Rozwój ten dokonywał się zarówno na drodze ontogenezy, jak i filogenezy (indywidualnie oraz gatunkowo). Proces rozwoju, zatem przebiegał od form jednorodnych do różnorodnych, od form prostych do złożonych oraz skomplikowanych.

„*Możemy powiedzieć, że życie i rozwój jego to dążenie do coraz doskonalszej formy*”⁶⁵. Powyższe twierdzenie M. Straszewskiego było najzupełniej zgodne z tezami przyrodznawstwa XIX stulecia z tą różnicą, że wprowadził on do teorii rozwoju kategorię celowości⁶⁶, którą nie ujmował jedynie w płaszczyźnie przyrodniczej. Ale i takie, przyrodnicze pojmowanie celowości odbiegało od standardów

⁶⁰ M. W n u k, *Abiogeneza*, w: Powszechna Encyklopedia Filozofii, t. I, Lublin 2000, s. 21–22.

⁶¹ V. P o s s e n t i, *Czy można zmienić naturę ludzką? Biotechnologie a kwestia antropologiczna*, „Społeczeństwo” 6/2003, s. 840.

⁶² M. S t r a s z e w s k i, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 70–78.

⁶³ Tamże, s. 71.

⁶⁴ L. K o ł a k o w s k i, *Filozofia pozytywistyczna. (Od Hume’a do Koła Wiedeńskiego)*, Warszawa 1966, s. 100.

⁶⁵ M. S t r a s z e w s k i, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 74.

⁶⁶ Tamże, s. 73. Bardzo wyraźnie jest to uwidocznione przy analizie rozwoju narządów zmysłowych, gdzie na przykładzie oka wskazał na celowość w rozwoju organizmów — oko jako najczulszy organ, potrzebuje największej ochrony. Tamże, s. 117.

pozytywizmu, który celowość uważał za kategorię metafizyczną. Karol Darwin rozumiał rozwój jako zbieg szczęśliwych okoliczności-przypadków, a nie jako celowe działanie przyrody. Ewolucjonizm M. Straszewskiego jest, zatem bliższy doktrynie Jeana Lamarcka, mówiącej o immanentnej celowości obecnej w procesach ewolucyjno przystosowawczych⁶⁷. Poza tym określenie przez niego życia, jako procesu osiągania przez organizmy coraz doskonalszej formy, jest oparte na autorytecie Arystotelesa. M. Straszewski pisał: „*Już Arystoteles powiedział, że życie polega na coraz doskonalszem opanowaniu materji przez formę; biologia dzisiejsza na to się zgadza...*”⁶⁸. Na przykładzie tym widoczne jest jego zadowolenie z faktu uwiarygodniania pewnych pomysłów metafizycznych przez odkrycia naukowe.

Organizmy żywe wykonują pewne czynności, „prace”, niezbędne dla podtrzymania i rozwoju życia. M. Straszewskiego najbardziej interesowały czynności, które są przedmiotem psychologii: czucia i ruch. Czucia uświadomione nazwał stanami psychicznymi. Właśnie one oraz ruch wzajemnie się warunkują. Uświadomione czucia wpływają na reakcje motoryczne organizmu, a z drugiej strony ruch oddziałuje na samopoczucie organizmu, na jego psychikę. Za czynności te (czucia i ruch) odpowiada system nerwowy i mięśniowy.

W związku z powyższym, M. Straszewski analizował od strony fizjologicznej układ nerwowy, dając kolejny dowód gruntownej znajomości zagadnienia. Szczególnie zajmował się zależnością, jaka zachodzi pomiędzy centralnym układem nerwowym, a zwłaszcza mózgiem i stanami psychicznymi. Zależność ta występuje zarówno na niższym, jak i na wyższym stopniu rozwoju organizmów. Zaburzenia w poszczególnych częściach mózgu mają istotny wpływ na psychikę człowieka, na jego zachowania. Relacje te są ściśle określone. Konkretna część mózgu odpowiada za konkretne zachowanie. W organie tym istnieje, zatem wyraźny podział pracy⁶⁹.

M. Straszewski wyróżnił jedną stronę życia duchowego, której nie odpowiada osobne terytorium w mózgu. Stroną tą jest świadomość, którą uważał za funkcję całego mózgu. Może nastąpić „wyłączenie” ośrodka mowy, słuchu, powonienia, ale świadomość funkcjonuje nadal. Jej zanik następuje paralelnie z ustaniem pracy mózgu⁷⁰.

Na pytanie: czy z procesów materialnych dokonujących się w mózgu możemy w prosty sposób wywieźć stronę psychiczną? — M. Straszewski odpowiedział przecząco. Mózg składa się, co prawda z wielkiej ilości komórek, każda z nich żyje „swoim” życiem, posiada „swoją” psychikę, a jednak każda komórka jest elementem mniejszej czy większej całości, która zmierza do mniej lub bardziej ogólnego celu. Ilość komórek w mózgu jest wprost proporcjonalna do rozwoju życia duchowego. Im wyższy jest stopień psychiki, tym większa jest ilość komórek w mózgu. M. Straszewski odwołał się w tym przypadku do przykładu ćmy i dziecka. Owad jest wabiony do światła świecy. Temperatura powoduje, że oddala się od zagrożenia. W końcu jednak wpadnie w płomień i zginie. Dziecko natomiast,

⁶⁷ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna...* dz. cyt., s. 99.

⁶⁸ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 74–75.

⁶⁹ Tamże, s. 75–90.

⁷⁰ Tamże, s. 89–90.

gdy raz się sparzy, dotykając ognia, nie popełni więcej tego błędu. Ćma posiada, jak się wyraził, mechanicznie funkcjonującą psychikę. Następuje ciągle przyciąganie jej do świecy i odpychanie od niej aż do wiadomego skutku. W przypadku dziecka mamy do czynienia z „*żywiotem asocjacyjnym*”. „*Z tego możemy się przekonać jak w ścisłym związku stoi zwiększanie się komórek mózgu do rozwoju życia duchowego. To jest daleko idące uwarunkowanie*”⁷¹.

Owa prawidłowość w żaden sposób nie oznacza jednak, że życie psychiczne jest prostą konsekwencją sumy komórek nagromadzonych w mózgu. Orzeczenie takie, stwierdzał M. Straszewski, byłoby metafizyką. „*Nauka pozytywna, a taką psychologia być powinna, w tego rodzaju spekulacje wdawać się nie może. (...) Teoria naukowa musi się opierać na faktach...*”⁷². Faktem zaś w jego rozumieniu był adekwatny stosunek pomiędzy ilością komórek w mózgu a stopniem rozwoju psychiki. Stanowisko takie pociągało za sobą również negację jakichkolwiek odniesień materialistycznych⁷³. Uważał, zatem, że dążenie, by psychikę traktować jako bezpośredni wytwór procesów materialnych, jest zabiegiem przypominającym kwadraturę koła lub oczekiwaniem na zbudowanie *perpetuum mobile*. Dlatego, podkreślał, większy sens przedstawia pojmowanie świata zjawiskowego w aspekcie psychicznym niż stanowisko odwrotne⁷⁴. Te zdecydowane słowa świadczą jednoznacznie o jego nastawieniu antymaterialistycznym i ukierunkowaniu na psychologizm lub wprost na spirytualizm.

Należy jednakże wyjaśnić, jaki jest typ relacji, która zachodzi pomiędzy życiem a stanami psychicznymi. Psycholog ma za zadanie, twierdził, rozłożyć owe stany na „ostateczne” elementy i na ich podstawie opisać złożoność życia psychicznego, jak i jego rozwój. Jednakże, postępując w ten sposób, natrafia na cały zespół zależności pomiędzy elementami psychicznymi a otoczeniem fizycznym i fizjologicznym⁷⁵. I tutaj pojawił się problem nie do rozstrzygnięcia. M. Straszewski, który rzeczywistość ujmował w kategoriach fenomenalistycznych, nie mógł wykazać, na czym te zależności polegają. Dlatego pisał: „*Otóż śledzić tę zależność otoczenia i naszej psychiki jest bardzo potrzebne, lecz należy pamiętać, że to, co mówi fizjologia o nerwach i.t.d. to nasze obrazy a nie przebiegi same w sobie*”⁷⁶. Nie można, więc nie popadając w metafizykę twierdzić, że otoczenie jest przyczyną naszych stanów psychicznych, gdyż przyczynowość jest kategorią metafizyczną — „*Cóż my robimy przyjmując związki przyczynowe? Hipostazujemy nasze ujmowanie rzeczy na zewnątrz*”⁷⁷. Dlatego odrzucał wszelki paralelizm psychofizyczny.

Psychologia nie była w stanie odpowiedzieć na pytanie o istotę psychiki. M. Straszewski nie przejmował się jednak tą perspektywą, gdyż uważał, że nauka pozytywna ostatecznie wyeliminowała pytanie o istotę rzeczy. Dla psychologii

⁷¹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 92.

⁷² Tamże, s. 93.

⁷³ Nie przyjmował zresztą materii, co będzie przedstawione w dalszej części pracy — na sposób realistyczny, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. W tym miejscu zaznaczmy, że materia w ujęciu M. Straszewskiego to jedynie „elementy czuciowe”.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Otoczenie to, według Straszewskiego, jest nam dane tylko w treściach poznawczych.

⁷⁶ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 94.

⁷⁷ Tamże.

w zupełności wystarcza stwierdzenie, „*że psyche jest jedyną rzeczywistością bezpośrednio oczywistą dla każdego*”⁷⁸. Podobną oczywistością, a co za tym idzie i faktem pierwotnym, jest owo współdziałanie pomiędzy jaźnią a otoczeniem. Zatem, w czystym doświadczeniu odkrył ów fakt pierwotny, z tym wszakże zastrzeżeniem, że ów fakt nie był pierwotny, w rozumieniu empiriokrytycyzmu, gdyż nie wykazywał neutralności w stosunku do dychotomii „psychiczności” oraz „fizyczności”⁷⁹. Był faktem stricte psychicznym, a przez to redukującym świat do dziedziny psyche.

O STANACH PSYCHICZNYCH NA STOPNIU CZUCIA

Zadaniem psychologii jest odkrycie „ostatecznego elementu” stanów psychicznych. Ale czy jest to w ogóle możliwe? Jeżeli tak, to, w jaki sposób?

Rozumowanie M. Straszewskiego w powyższej kwestii doprowadziło do wyróżnienia dwóch elementów: fizjologicznego i psychicznego. Uważał, że element fizjologiczny nauka poznaje tylko w sposób pośredni, a nie jako rzecz samą w sobie, natomiast element psychiczny może nam być dany w sposób bezpośredni. „*Psychologia musi się starać wykazać jak te dwa elementy ostatecznie się warunkują*”⁸⁰.

Nad elementem fizjologicznym M. Straszewski nie rozwodził się zbyt, ograniczając się do wskazania na jego uwarunkowanie chemiczne, czyli na „wyładowanie się energii molekularnej we włóknie nerwowym”. Zdawał sobie jednak sprawę z niedoskonałości tego określenia i jego tymczasowości mówiąc, że jeszcze niedawno obowiązywała w tej dziedzinie teoria mechanicystyczna.

Inaczej przedstawiała się sprawa z ostatecznymi elementami psychicznymi. Dawna psychologia za takowe przyjmowała wrażenia. Zostały one jednak rozłożone na tzw. czucia (barwa, ton, woń, temperatura itp.) i w nich zaczęto upatrywać stanów psychicznych, które już nie podlegałyby redukcji. M. Straszewski wskazał na E. Macha jako głównego reprezentanta tego stanowiska. Jednak według niego istniały stany psychiczne o charakterze pierwotniejszym, które nazwał wzruszeniami. Nie można w nich dopatrywać się jakości, gdyż są to stany nieokreślone, które przedstawiają się nam jako: 1) łagodniejsze lub silniejsze — np. usposobienie rzeźkości lub zanik sił życiowych, 2) przykre lub przyjemne. Właśnie bez tego drugiego rodzaju wzruszeń nie można sobie wyobrazić żadnego stanu psychicznego⁸¹.

M. Straszewski miał nadzieję, że psychologia potrafi wyjaśnić, w jaki sposób z tych pierwotnych stanów psychicznych — wzruszeń, kształtują się wyższe, coraz doskonalsze stany psychiczne. Wiara ta opierała się na możliwości nieograniczonego postępu nauk szczegółowych, potrafiących doprowadzić do odkrycia w niedalekiej przyszłości pierwotnych elementów przyrody. Analogiczna sytuacja zaistniała

⁷⁸ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 95.

⁷⁹ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna...*, dz. cyt., s. 137.

⁸⁰ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 95–96.

⁸¹ Tamże, s. 96–98.

w psychologii. Pisał: „*Tak jak wszelki proces w nerwach da się sprowadzić do ostatecznego elementu, tak temu odpowiada ostateczny element w życiu psychicznym — wzruszenie*”⁸². Za pomocą dostępnej mu wiedzy przyrodniczej, a zwłaszcza szeregu metod eksperymentalnych, porównawczych, starał się w przybliżeniu wykazać, jak te stany psychiczne powoli stają się coraz jaśniejsze, i jak stopniowo z mgławicy wzruszeń wykrystalizowuje się to, „co” czujemy. Pierwotnie, bowiem uświadamiamy sobie „jak” czujemy. Nie będziemy przedstawiać, w jaki sposób opisywał M. Straszewski owo przejście z płaszczyzny wzruszeń — („jak”) na płaszczyznę czuć — („co”), gdyż wykracza to poza zakres tej pracy. Należy jednak odnotować kolejny raz jego wielką erudycję w tej kwestii.

Przy omawianiu tematyki wzruszeń zasygnalizował istnienie trzech stron stanów psychicznych, charakterystycznych dla wszystkich poziomów życia psychicznego. Nie są one trzema stopniami czy trzema rodzajami psychiki, lecz raczej trzema objawami jednej i tej samej psychiki. Tak więc wyróżniał: 1) stany, będące skutkiem „wyładowania się energii w nerwie”, 2) stany polegające na pewnej zmianie wewnętrznej, która jest zauważalna poprzez świadomość samej istoty żywej, 3) stany, które są reakcją na owo wyładowanie się energii w nerwach. Mówiąc inaczej, „coś” (od strony fizjologicznej) się w organizmie wydarzyło na skutek działania otoczenia. Organizm to świadomie (na płaszczyźnie roślinnej i zwierzęcej nie można oczywiście mówić o świadomości w sensie ludzkim) zarejestrował oraz zareagował. Strony te są zauważalne nawet na najniższym poziomie życia. Na wyższym poziomie życia i psychiki powyższym stronom odpowiadają: 1) treści, 2) uczucia, 3) popędy. Na najwyższym stopniu rozwoju psychiki — u człowieka, trzema stronami stanów psychicznych są: 1) myślenie, 2) uczucia ideowe i 3) wola⁸³. Nie byłoby możliwe rozróżnienie owych stron bez świadomości, bo dopiero w niej dokonuje się ich wyodrębnienie. Mylny byłby pogląd, że dany stan psychiczny to wyłącznie treść czy uczucie lub wola, gdyż każdy stan psychiczny zawiera trzy wymienione strony. Natomiast nasze odczucia w konkretnym momencie jawią się w takiej, a nie innej formie na skutek zwrócenia większej uwagi podmiotu na którąś z tych stron⁸⁴.

Wzruszenia, jak to było już zauważone, występują w ścisłej korelacji z działaniem układu nerwowego. Zakończenia nerwowe zostają podrażnione w najodleglejszych rejonach organizmu i te podrażnienia przenoszone są do mózgu. Tak rozumiane podrażnienia M. Straszewski nazwał niewyraźnymi. Są one najpierwotniejszymi stanami natury, posiadającymi jednakże swoją ciągłość i intensywność. To one determinują tzw. nastrój ogólny organizmu (przykre, przyjemne). Stany wzruszeniowe, chociaż niewyraźne, odgrywają olbrzymią rolę, gdyż są podstawą dla wszelkich innych działań. Człowiek, będąc w stanie rozdrażnienia, argumentował, nie może pracować, np. umysłowo. Poza tym, są one również pierwiastkiem chorobotwórczym, gdyż odpowiadają za patologie psychiczne albo próby samobójcze⁸⁵.

⁸² Tamże, s. 98.

⁸³ Tamże, s. 99–103.

⁸⁴ Tamże, s. 104.

⁸⁵ Tamże, s. 105.

Z tak oto funkcjonującego ogólnego tła wzruszeniowego — podkreślał M. Straszewski — zaczynają wyłaniać się wzruszenia wyraźniejsze, bardziej wyspecjalizowane i zróżnicowane, posiadające jednocześnie konkretniejszą lokalizację w organizmie. Wzruszenia głodowe lub łaknienia koncentrują się w żołądku, duszności lub lekkiego oddechu w płucach itd. Jeszcze bardziej wyraziste, wyspecjalizowane i konkretniej zlokalizowane wzruszenia związane są z ruchami organizmu ludzkiego: „*Każdy ruch powoduje wzruszenie n.p. wyciągam rękę, nie widzę jej, ale czuję, że ją wyciągnąłem*”⁸⁶. Podobnie rzecz się ma z położeniem ciała, jak i różnymi na nie uciskami, powodującymi konkretne wzruszenia. Wyróżniają się one nie tylko już swoją intensywnością, bardziej lub mniej przykrymi czy przyjemnymi doznaniem, ale i specyficzną treścią, przedmiotowością⁸⁷.

W ten sposób, na drodze stopniowej ewolucji, czyli różnicowania przeżyć psychicznych, ze stanów najpierwotniejszych powstają czucia i odpowiadające im zmysły: 1) równowagi, 2) zmysł skórny (temperatury, dotyku, bolesności), 3) powonienia (wysubtelniony zmysł dotyku), który łączy się ściśle ze zmysłem, 4) smaku, 5) słuchu, 6) wzroku. Dwa ostatnie zmysły M. Straszewski określił jako dostarczające najwięcej przedmiotowej treści o świecie zewnętrznym. Oczywiście i w tym przypadku, wykazując się imponującą wiedzą, opisał budowę oraz funkcjonowanie poszczególnych zmysłów⁸⁸.

Czym jednakże jest samo czucie? M. Straszewski tak je zdefiniował: „*Czucie zmysłowe jest to pewien stan psychiczny, w którym istota żyjąca odpowiada niejako na działanie otoczenia i to swoje oddziaływanie na otoczenie w taki sposób wyraża*”⁸⁹. Czucie jest skutkiem podrażnienia (mechanicznego, chemicznego, termicznego⁹⁰) zakończeń nerwowych. Podrażnienie nie jest niczym innym jak zniszczeniem substancji nerwowej w danym miejscu działania otoczenia, następstwem zaś tego jest reakcja polegająca na odbudowie zniszczonej tkanki. Można by powiedzieć: akcja otoczenia powoduje reakcję organizmu. Nie mamy więc do czynienia z biernym przyjmowaniem przez organizm zmienności, ale z aktywnym przystosowywaniem się do nich, czego rezultatem są czucia oraz adekwatnie do nich wykształcone zmysły, które są charakterystyczne dla wszystkich organizmów żywych, również roślin i mikrobow. Przystosowanie to jest wyrazem potrzeby życia.

M. Straszewski wszystko to, co wiąże się z funkcjonowaniem organizmu utożsamiał ze stanami psychicznymi, które charakteryzują się swoistą aktywnością w relacji z otoczeniem. Pogląd ten był ekstrapolowany na płaszczyznę epistemologiczną i skutkowało twierdzeniem, że psyche to nie *tabula rasa*, w której odbija się otoczenie, lecz czynna forma poznającego podmiotu, w jakiś sposób konstytuująca rzeczywistość⁹¹, oczywiście w kategoriach fenomenalistycznych. W taki oto sposób, z punktu widzenia fizjologii, M. Straszewski uwiarygodnił tezę o czynnej roli podmiotu w poznaniu, która współkonstytuowała filozofię nowożytną

⁸⁶ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 107.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ Tamże, s. 109–147.

⁸⁹ Tamże, s. 147.

⁹⁰ Tamże, s. 104.

⁹¹ Tamże, s. 147–149.

ną. Jednakże w jego ujęciu pogląd ten zyskał szerszy zakres. To nie tylko człowiek konstytuuje otoczenie, wszak psychika jest cechą charakterystyczną wszystkich organizmów. „*Cechą życia jest przyjmowanie zmian i oddziaływanie na nie*”⁹². To życie jest ostateczną instancją współdziałającą z otoczeniem, w wyniku, czego dokonuje się kreacja tego, co nazywamy światem.

Czucie, zatem jest reakcją na zmienności zachodzące w otoczeniu, a każda zmiana powoduje pewien stan wzruszeniowy. Nie oznaczało to jednak, że uznawał możliwość redukcji czuć do wzruszeń. Czucie jest stanem, który nie podlega rozłożeniu. We wzruszeniach, bowiem nie ma nic, co można by uważać za przejaw otoczenia. Znajdujemy w nich tylko to, „jak” czujemy. Wzruszenie jest, zatem czysto subiektywne, podmiotowe, a czucie przedmiotowe⁹³. Są to dwie dziedziny, między którymi nie ma prostego, ilościowego przejścia — „*gdyż jak może mozaika podmiotowości dać przedmiotowość*”⁹⁴. To kolejny przykład antymechanicyzycznej postawy M. M. Straszewskiego.

Działanie otoczenia na istotę żywą i jej odpowiedź — akcja i reakcja — to nic innego jak tworzenie świata, które jest wynikiem przystosowywania się życia do otoczenia. Życie, przystosowując się do warunków zewnętrznych, wyraża w tym przystosowaniu to, co się kryje w otoczeniu. Najlepszym tego przykładem jest różnorodność organów zmysłowych, które, twierdził M. Straszewski, nie zostały nam dane po to, aby zaspokoić naszą ciekawość czy próżność, tylko ukształtowały się na skutek konkretnych potrzeb. Zmysły są takie, a nie inne, gdyż właśnie takie okazują się być niezbędnymi do opanowania przez organizm otoczenia, co z kolei jest warunkiem jego przeżycia i dalszego rozwoju. Poza tym nie wykształciły się żadne niepotrzebne lub szkodliwe zmysły czy organy⁹⁵.

Wskazując, że zmysły pełnią ważną rolę w procesie przystosowania się organizmu do otoczenia, jednocześnie zaznaczał, iż za ich pomocą nie można poznać rzeczywistości transcendentnej. Sensualizm był dla niego nie do przyjęcia. Dlatego twierdził, że „*kto przez wiedzę zmysłową, chce dotrzeć do przedmiotów «w sobie» jest na złej drodze*”⁹⁶.

Zmysły, zatem przekazują nam, „co” się dzieje w otoczeniu. Spełniają rolę przedmiotowego probierza rzeczywistości. Nie posiadamy jednak organu odzwierciedlającego w sposób przedmiotowy to, „co” się dzieje wewnątrz organizmu, lecz odczuwamy „jak” to się dzieje. Dychotomia świata zewnętrznego („co”) i wewnętrznego („jak”) jest celowym uorganizowaniem istoty żyjącej. Gdybyśmy byli jedynie ukierunkowani na to, co istnieje wewnątrz nas, to w takim odniesieniu życie byłoby niemożliwe⁹⁷.

M. Straszewski stał na stanowisku wariabilizmu. Powołując się na Heraklita i współczesną mu naukę, wyrażał przekonanie o nieustannej zmienności otoczenia. Odpowiedź zaś istoty żywej na owe zmienności (odnosiły się one do tzw. „wolnej energii” otoczenia), to nic innego jak przystosowanie się do nich. Życie byłoby

⁹² Tamże, s. 149.

⁹³ Tamże, s. 149–150.

⁹⁴ Tamże, s. 150.

⁹⁵ Tamże, s. 154.

⁹⁶ Tamże, s. 150.

⁹⁷ Tamże, s. 152.

jednak niemożliwe, gdyby zmienności te nie miały pewnego rytmu, powtarzalności, swoistego logosu, gdyż organizm nie może dostosować się do chaosu⁹⁸.

W kontekście powyższego M. Straszewski kolejny raz upewnia nas o swoich antymechanicystycznych i antymaterialistycznych zapatrywaniach, mówiąc o tzw. energii życiowej, która jest stymulatorem działań organizmu od wewnątrz: „*Wśród tych mnogości zmian zaczyna działać od wewnątrz energia życiowa, mająca dziejące się zmiany wyzyskać, bez czego to działanie od wewnątrz byłoby niemożliwe*”⁹⁹. Pogląd ten, jak zauważył N. Łubnicki, zbliża M. Straszewskiego „*do metafizycznej apoteozy «pędu życiowego» zupełnie w stylu bergsonowskim*”¹⁰⁰. Nie jest to jednak niespójność w jego systemie, lecz konsekwencja wyciągania wniosków z obserwacji czy doświadczenia. Chociaż należy przyznać, że taki pogląd może zaskakiwać. M. Straszewski jednak przyzwyczaił czytelnika do tego rodzaju uogólnień.

Wróćmy jednak do istoty rzeczy. Nie wszystkie zmiany dokonujące się w otoczeniu wywołują reakcję organizmu. To znaczy, że pojawiają się jedynie te doznania zmysłowe, które są użyteczne dla istoty żywej. W taki oto sposób doszedł M. Straszewski do podziału jakości zmysłowych na: podmiotowe oraz przedmiotowe. Do pierwszych zaliczył: temperaturę, smak i powonienie, do drugich zaś: dotyk, słuch oraz wzrok. Kryterium tego rozróżnienia leżało w zakresie oddziaływania otoczenia na organizm. Najdobitniejszą tego egzemplifikacją jest narząd wzroku. Temperatura, smak, jak i powonienie są zmysłami podmiotowymi, gdyż organizm ma mniejsze zapotrzebowanie na to, aby wiedzieć, co się dzieje w dziedzinie ich działania, i dlatego jakby mniejsze jest jego „zainteresowanie” otoczeniem¹⁰¹.

Wszelkiego rodzaju jakości zmysłowe są wypadkową interakcji otoczenia z istotą żywą. Nasuwa się więc pytanie o sposób istnienia świata. Jeżeli świat jest kreowany w tym specyficznym współdziałaniu organizmu oraz otoczenia — to, czym on właściwie jest? Jaką jest rzeczywistość, w którą jesteśmy zanurzeni? Czy subiektywnym wytworem podmiotu, tylko iluzją? M. Straszewski zdecydowanie przeciwstawiał się takiemu rozumieniu rzeczywistości gdyż uważał, że rzeczywistość jest wynikiem przystosowania się organizmu do otoczenia. To jest świat realny: „*nie należy dać się opanować dogmatyzmowi rozumowemu, że jakości zmysłowe to coś podmiotowego, a nasze konstrukcje to rzeczywistość*”¹⁰². Zwróćmy uwagę, że on nie rozumiał realności rzeczywistości w tradycyjnym, klasycznym tego słowa znaczeniu. To nie była rzeczywistość obiektywna, gdyż zasadzała się na interakcji istoty żywej i jej otoczenia. Jego zdaniem rzeczywistość jest nam dana w naszej świadomości i jest wyrazem porządku w niej panującego¹⁰³. Twierdził, że sposób interakcji (przystosowania się psychiki do otoczenia) jest „w naturze rzeczy zagwarantowany”. Stwierdzenie to mogłoby komentatorów M. Straszewskiego

⁹⁸ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 187–188.

⁹⁹ Tamże, s. 154.

¹⁰⁰ N. Łubnicki, *Maurycy Straszewski — empirysta i metafizyk*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. III, Warszawa 1977, s. 17.

¹⁰¹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 155.

¹⁰² Tamże, s. 156.

¹⁰³ Tamże.

doprowadzić do konkluzji, że był apriorystą. On sam, zdając sobie z tego sprawę, uprzedzał taką możliwą interpretację, mówiąc o bezsensowności rozumowań w kategoriach *a priori*¹⁰⁴. Nie istnieją takie kategorie aprioryczne, którym możnaby podporządkować doświadczenie. Wszystko, bowiem, a więc i sposób ujmowania zjawisk, wykształca się na drodze interakcji, jest zrelatywizowane, nie jest natomiast konieczne. Działanie wzajemne organizmu i otoczenia jest stałe, ale to, co się z tego wzajemnego działania wykształci, to już zupełnie inna sprawa¹⁰⁵.

W rozumieniu M. Straszewskiego rzeczywistość bez podmiotu nie może istnieć. Powyższa teza jest fundamentem rozumowania w kategoriach idealistycznych, i w takiej płaszczyźnie należy ujmować jego stanowisko.

O STANACH PSYCHICZNYCH NA STOPNIU WRAŻEŃ

Percepcja czuć przez organizm nie odbywa się bezpośrednio i jednostkowo. Świadomość istoty żywej zawsze ma do czynienia z pewnymi grupami czuć. M. Straszewski twierdził: „*Wrażenia są to doznania nasze zmysłowe, z którymi mamy w świadomości bezpośrednio do czynienia i dają się one przedstawić jako grupy czuć, ujęte w cechę przestrzenną i czasową*”¹⁰⁶. Wrażenia zmysłowe charakteryzują się cechami takimi, jak: ruchliwość, wielość-jedność, podobieństwo itd. Istnieją jednak dwie cechy, najważniejsze, które są trudne do wyjaśnienia czy opisanie: przestrzenność oraz czasowość.

M. Straszewski, stawiając ów problem, doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości łatwego wejścia na drogę metafizyczną. Dlatego też zaznaczył, że psychologia nie zajmuje się przestrzennością i czasowością¹⁰⁷ od strony ich istoty. To zagadnienie interesowało go od strony naukowej. Pokrótkę przedstawił poglądy uczonych czy filozofów na temat rozumienia kategorii przestrzeni i nie zgadzając się z nimi, nakreślił własną teorię, nazwaną „teorią podwójnej rytmiki”.

Nie będziemy omawiać powyższej teorii, ponieważ nie wniosłaby ona nic specjalnego do wizerunku M. Straszewskiego, jako filozofa. Natomiast teoria ta jest zajmującą od strony biologicznej, ewolucyjnej. Wykorzystując osiągnięcia fizjologii, z detalami przedstawił tworzenie się cechy przestrzenności¹⁰⁸. Nie rozumiał przestrzenności, jako czegoś zastanego i obiektywnego, ale jak wszystkie inne elementy świadomości traktował ją, jako skutek współdziałania organizmu z otoczeniem, przystosowania się go do środowiska. Innymi słowy mówiąc — przestrzenność ukształtowała się jako potrzeba życiowa organizmu. Cecha przestrzenności, zatem jako wytwór organizmu jest ściśle związana z wrażeniami: „*Nie jesteśmy w stanie uświadomić sobie inaczej wrażeń dotykowych, jak tylko w przestrzeni*”¹⁰⁹. Przystosowanie się istoty do równoczesnych zmian w otoczeniu wytworzyło cechę wrażeń przestrzennych. Przestrzenność, bowiem to nic innego

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże, s. 156–157.

¹⁰⁶ Tamże, s. 161.

¹⁰⁷ Tamże, s. 177.

¹⁰⁸ Tamże, s. 161–175.

¹⁰⁹ Tamże, s. 176.

jak równoczesność czuć. Przystosowanie to odbywało się na długiej drodze rozwojowej życia, a dokładniej zrealizowało się — w postaci percepcji trójwymiarowej — poniżej progu świadomości.

Analogicznie rozpatrywał M. Straszewski cechę czasowości, która jest również skutkiem optymalnym przystosowania się organizmu do zmian zachodzących w otoczeniu i wytworzyła się poniżej progu świadomości. O ile jednak cecha przestrzenności ma swoje odniesienie tylko do czuć dotykowych i wzrokowych, to czasowość odnosi się do wszystkich czuć. Przestrzenność to równoczesność, a czasowość to następstwo czuć¹¹⁰. W identyczny, fizjologiczny sposób tłumaczył odczuwanie przeszłości, terażniejszości i przyszłości. Jeżeli wrażenie jest zespołem czuć, to terażniejszość jest aktualnie dziejącą się interakcją (akcja otoczenia i reakcja organizmu). Przeszłość to poczucie tego, że owa interakcja już się skończyła. Jest to jakiś ślad, który w zależności od intensywności przebiegu pozostawił słabsze lub silniejsze poczucie przeszłości. Przyszłość zaś jest poczuciem oczekiwania owej mającej nastąpić interakcji (akcji regulacyjnej — jak ją nazywał)¹¹¹. M. Straszewski konkludował: „*Nie mamy tu do czynienia z czemś apriorycznym, lecz z czemś, co się w doświadczeniu wykształca i co tkwi w naturze tych odpowiedzi, które istota daje na zmienności w otoczeniu*”¹¹². W podobny sposób charakteryzował powstawanie wrażeń ruchu (kombinacja czasowości i przestrzenności), podobieństwa, różnicy, jedności i wielości¹¹³.

ROZWÓJ PSYCHIKI NA STOPNIU MYŚLI

Psychika na stopniu myśli przejawia się w ujęciu M. Straszewskiego w trzech formach: 1) myślenia, 2) uczuć ideowych i 3) woli. Omawiając rozwój psychiki na tym stopniu, rozpoczął od analizy świadomości. Następnie rozpatrzył kwestię kojarzenia treści psychicznych oraz ich odtwarzania — czyli pamięci, a dalej wykształcenie się mowy i myśli, aby zakończyć na uczuciach oraz woli. Przyjmijmy, zatem ten tok jego rozumowania.

Świadomość

M. Straszewski twierdził, że bardzo trudno jest przedstawić naukowy opis świadomości. Jest ona przez ludzi odczuwana jako coś najbardziej wewnętrznego i intymnego. Mimo to podkreślał, iż podłożem świadomości jest fizjologia. O istnieniu tego rodzaju powiązania świadczy zjawisko snu, gdy świadomość zanika. Zaniku świadomości można dopatrywać się również w wypadku działania substancji odurzających. Nie potrafił jednak wyjaśnić — podobnie, jak i współczesna mu fizjologia — na czym polegają biologiczne uwarunkowania stanów świadomości.

¹¹⁰ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 175–177.

¹¹¹ Tamże, s. 176–181.

¹¹² Tamże, s. 181.

¹¹³ Tamże, s. 181–186.

mości. Stwierdzał jedynie, że nie istnieje oddzielne terytorium w mózgu, odpowiadające w sposób bezpośredni za funkcjonowanie świadomości. Zatem: „*Cały mózg wielki należy uważać za organ świadomości*”¹¹⁴.

W związku z brakiem odpowiedzi ze strony nauk przyrodniczych, M. Straszewski podał następującą definicję świadomości: „*Świadomość jako fakt niczem innym nie jest jak tylko stopniem rozwoju psychiki takim iż istota własne treści i stany psychiczne robi przedmiotem nowych doznań i treści*”¹¹⁵. Uświadomienie polega na przedmiotowym ujęciu owych stanów uprzednio doznanych przez podmiot poznający.

Objawy kojarzenia i odtwarzanie treści psychicznych

Napotykałyśmy tutaj pewien problem związany z kojarzeniem treści psychicznych. Mimo, że M. Straszewski operował terminami kojarzenia oraz asocjacji, nie był typowym przedstawicielem psychologii asocjacionistycznej. Kojarzenie, owszem, ma miejsce, ale racją tego zjawiska jest psychika, jako jedność duchowa, coś, co trwa nawet wtedy, gdy nic nie przeżywamy¹¹⁶. Pogląd ten stał w opozycji do psychologii skojarzeń, która w osobie jej czołowego orędownika — J.St. Milla, mówiącego o niej jako fundamencie wszelkiej rozsądnej wiedzy o człowieku¹¹⁷, traktowała jaźń tylko jako „stałą możliwość przeżyć”. W ujęciu Milla umysł sprowadzał się do jedynie do mnogości wrażeń¹¹⁸. Koncepcja człowieka M. Straszewskiego była zupełnie inna.

Zjawisko kojarzenia rozpatrzył poprzez pryzmat pamięci. Pisał: „*Wiemy z doświadczenia, że treści, które następczo w świadomości doznaliśmy, jesteśmy w stanie napowrót odtwarzać, i że treści, które po sobie następowały nie raz się tak zewrą ze sobą, że gdy w świadomości wystąpi A to wystąpi szereg w świadomości B, C, D, itd.*”¹¹⁹. Pamięć, zatem w rozumieniu M. Straszewskiego to możliwość zatrzymania pewnego szeregu treści, a następnie ich odtworzenia niezależnie od zmian otoczenia. To, co się raz wydarzyło w naszym życiu psychicznym nie ginie, ale pozostaje. Możliwe jest to dzięki ciągłości życia psychicznego. Psychika, pomimo różnorodności doznań, tworzy jednolitą ciągłość.

Z tego punktu widzenia przeprowadził krytykę psychologii asocjacionistycznej, chociaż nie nazwał jej z imienia¹²⁰. Teoria asocjacji nie mogła być przez niego przyjęta ze względu na jej mechanicystyczną naturę, chociaż była powszechnie uważana za wielkie osiągnięcie empiryzmu¹²¹. Z drugiej strony nie mógł również zgodzić się z W. Jamesem, który jaźń rozumiał nie jako jedność duchową, lecz jako

¹¹⁴ Tamże, s. 201.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże, s. 209.

¹¹⁷ L. Kołakowski, *Filozofia pozytywistyczna...*, dz. cyt., s. 88.

¹¹⁸ W. Tatariewicz, *Historia filozofii*, t. III, Warszawa 1958, s. 42.

¹¹⁹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 208.

¹²⁰ Tamże, s. 209.

¹²¹ W. Tatariewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., t. III, s. 274.

jedność przepływającego strumienia świadomości¹²². W jednym i drugim przypadku M. Straszewski nie nawiązał do obowiązujących prądów epoki.

Zjawisko kojarzenia, jak i pamięci, wiązał ze sferą biologiczną — z mózgiem, którego lwią część jest podporządkowana temu właśnie celowi. Od jego wielkości uzależniał bogactwo życia psychicznego: „*Im bogatszy rozwój mózgu tem bogatsza psychika*”¹²³. Wskazywał również na dużą „plastyczność”, jak się wyrażał, ośrodków asocjacyjnych tego organu. Przytoczył przykład pewnej kobiety, recytującej w malignie całe wersety po hebrajsku. Okazało się potem, że w przeszłości była ona służącą u pastora, czytającego na głos Biblię w tym języku, i stąd wzięła się u niej znajomość owych perykop. Innym przypadkiem była kobieta, opowiadająca w hipnozie, o swoich wcześniejszych wcieleniach. Był to efekt lektur przeczytanych w młodości. Oczywiście, po dojściu do przytomności żadna z tych kobiet nie była świadoma tych zdarzeń. Przykłady te świadczyły, twierdził M. Straszewski, o jedności i ciągłości psychiki.

Rozpatrzył również zagadnienie wyobraźni, która polegać miała na najrozmaitszych kombinacjach pomiędzy odtwarzanymi treściami psychicznymi. Na czym to kombinacyjne łączenie miałoby polegać — nie wiadomo. Znana jest natomiast zależność wyobraźni od plastyczności mózgu. Im większa zdolność tego organu do najrozmaitszych konfiguracji pomiędzy odtwarzanymi treściami, tym większa wyobraźnia. Plastyczność mózgu rozumiana była, przez M. Straszewskiego w kategoriach indywidualnych. Przy bujnej wyobraźni, dowodził, dochodzi do kombinacji, które są kreacją czegoś nowego. Jest to wtedy wyobraźnia twórcza. Bazuje ona jednak na konkretnym materiale, gdyż z niczego nie jest w stanie nic wykreować¹²⁴.

Wykształcenie się mowy i myśli

Była już mowa o ścisłym związku uczuć z fizjologicznym funkcjonowaniem organizmu. Przystosowanie organizmu do otoczenia postępuje na drodze doskonalenia życia np. powoduje ono wykształcenie się w organach oddechowych narządów głosowych, które stają się jednocześnie sygnalizatorami uczuć¹²⁵. Mamy zatem tutaj do czynienia z typową reakcją zwrotną. Uczucia powodują wykształcenie się narządów odpowiadających za wydawanie dźwięków, które to narządy z kolei owe uczucia artykułują. Najpierwotniejszymi sygnalizatorami uczuć, spotykanymi już u zwierząt, są tzw. wykrzykniki, które przybierają różną barwę w zależności od tego, co mają wyrażać: strach, ból, radość. Po głosie możemy, zatem poznać, jakie stany wzruszeniowe w danym momencie u zwierzęcia dominują. Poza tym, co ważniejsze, głosy te wyrażając pewien nastrój np. strach, stają się formą komunikacji w stadzie. Wykrzykniki są pierwotną formą porozumiewania się organizmów na poziomie zwierzęcym¹²⁶.

¹²² M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 217–218.

¹²³ Tamże, s. 210.

¹²⁴ Tamże, s. 210–214.

¹²⁵ Tamże, s. 217.

¹²⁶ Tamże, s. 217–219.

Życie wszakże rozwija się dalej. U dziecka spotykamy się z podobną sytuacją. Ono również wydaje głosy, które uzewnętrzniają jego wzruszenia czy uczucia, aby bardzo szybko stać się środkiem komunikacji z otoczeniem, z tą jednakże zasadniczą różnicą, że człowiek porozumiewa się z drugim człowiekiem za pomocą artykułowanych znaków językowych, które przybierają formę pojęć. W jaki sposób owe pojęcia powstają? M. Straszewski, będąc zwolennikiem nominalizmu twierdził, że powszechniki nie istnieją w świecie zjawisk, lecz znajdują się w umyśle, są abstrakcyjnymi wytworami człowieka. Jednak równocześnie pojawia się dążność, aby nadać im realny byt. W taki oto sposób tworzy myśli, ujęte w słowa, stają się „rzeczywistością”. Taka operacja, podkreślał kolejny raz, jest dopuszczalna ze względów praktycznych, a nawet naturalna, jednak musimy zdawać sobie sprawę, na czym ona w istocie polega¹²⁷.

Mózg dziecka po osiągnięciu pełnego, fizjologicznego rozwoju, zaczyna odbierać nieprzebraną ilość przedmiotów, składających się z grupy czuć, powodujących wrażenia. W związku z tym, M. Straszewski starał się odpowiedzieć na pytanie: co się w mózgu człowieka dzieje, gdy poznaje otoczenie?

Najpierw wyjaśnił, czym jest przedmiot. Otóż według niego posiada on następujące cechy: 1) cechy wspólne całej klasie przedmiotów, 2) pewne właściwości, które powtarzają się często, 3) cechy, które posiada tylko jeden przedmiot. Przedmiot posiadający cechy czuciowe staje się obiektem kojarzenia przez odpowiednie centra asocjacyjne zlokalizowane w mózgu. I tak czucia powtarzające się permanentnie zostają skojarzone trwale. Mniej trwale zapadają w umysł te czucia, które powtarzają się często, ale nieregularnie. Natomiast przelotne są te, które występują sporadycznie lub jednorazowo. Czucia w zależności od częstotliwości występowania tworzą swoiste grupy odczuć, od najwyraźniejszych do najmniej wyraźnych. Najłatwiej, zatem zapamiętać i następnie odtworzyć te grupy czuć, które występują w sposób najwyraźniejszy. M. Straszewski nazwał je „elementami centrowymi”. Decydujący wpływ w relacji: pojęcie — otoczenie ma czynnik czuciowy, przejawiający się w chęci sygnalizowania znakowego tego, co chcemy przekazać drugiej osobie. Zatem, ogólne cechy przedmiotu, to nic innego jak znaki językowe (głosowe) o pragmatycznym charakterze¹²⁸.

Podkreślając, że czucia najbardziej wyraziste służą potrzebom komunikacji interpersonalnej, wskazał również na źródła powstania mowy. Są nimi: 1) naśladownictwo przyrody, 2) naśladownictwo głosów zasłyszanych u innych ludzi oraz 3) własna indywidualna twórczość w tym zakresie. Mowa, bowiem jest zróżnicowana w zależności od osoby jej używającej. Człowiek jest istotą aktywną, twórczą, powodującą rozwój mowy¹²⁹.

Zdaniem M. Straszewskiego mówienie służy do oznaczenia tego, co w rzeczywistości nigdy nie jest samo przez się dane. Jest ono jakby pasem transmisyjnym

¹²⁷ Tamże, s. 225.

¹²⁸ Tamże, s. 220–222. Jeżeli przypomnimy, że głos to wdychane i wydychane powietrze, może się nam pogląd Straszewskiego skojarzyć z nominalizmem Roscelinusa, dla którego uniwersalia były szczegółowymi i konkretnymi rzeczami określanymi za pomocą dźwięków, czyli fizycznym przemieszczaniem powietrza, jakie powodujemy, wymawiając słowa: É. Gilson, *Jedność doświadczenia filozoficznego*, Warszawa 2001, s. 17–18.

¹²⁹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 222.

dla tych ogólnych treści, które zostały w odpowiednio mocny sposób skojarzone i uporządkowane przez umysł. Głos artykułowany jest wyrazicielem pracy umysłu, dążącego do ujęcia otoczenia w kategoriach powszechności i prawdziwości. W taki oto sposób — „*Duszy ludzkiej jak powiada Platon zaczynają «rósć skrzydła»*”¹³⁰. Konkludując, kojarzenie treści, czyli praca umysłu jest niezbędnym warunkiem powstania mowy, która jest ich zmysłowym znakiem¹³¹.

Jeżeli mowa jest w sposób symbiotyczny powiązana z myśleniem, to może należałoby postawić pytanie o pierwszeństwo występowania któregoś z tych fenomenów. M. Straszewski zdecydowanie odrzucił taki, ewentualny tok rozumowania i opowiedział się za równomiernym, równoczesnym rozwojem mowy i myślenia. „*Rozwój mowy prowadzi do rozwoju myśli, potrzeby myśli podniecają rozwój mowy*”¹³².

Wyższym etapem wyrażania myśli stało się pismo, najpierw obrazkowe, a następnie głoskowe, które stanowi ostatni etap jego rozwoju.

Czynność myślenia polega na przyporządkowaniu pojedynczych wrażeń grupie „*wspólności i powszechności wyrażonych w artykułowanych głosach*”¹³³. Proces ten jest charakterystyczny również dla dzieci, które zaledwie zaczynają wydawać głosy¹³⁴. Myślenie jest, zatem niczym innym jak szeregowaniem, klasyfikowaniem, uogólnianiem szczegółów i wyrażaniem ich w słowach-pojęciach. Powszechniki, o tym trzeba zawsze pamiętać, są domeną tylko i wyłącznie umysłu, który zrzucił w ten sposób konieczność operowania szczegółami, i mógł przejść do operacji na pojęciach. M. Straszewski owe operacje nazwał materiałem (treścią) ideowym uplastycznionym w słowach, w odróżnieniu od materiału (treści) zmysłowego. Zarówno jeden, jak i drugi nie przechodzi w umyśle bez śladu i dlatego jest możliwy do odtworzenia.

Na tym etapie M. Straszewski zakończył rozważania odnoszące się do rozwoju myślenia, którymi zajmuje się psychologia. Dalsze etapy należą, bowiem do innych nauk filozoficznych¹³⁵.

Uczucia i wola

W związku z podziałem treści na zmysłową i ideową M. Straszewski rozróżnił również uczucia zmysłowe i ideowe. Uczucia zmysłowe, którymi do tej pory zajmowaliśmy się, powstają na skutek funkcjonowania jakiegoś organu. Ideowe zaś są efektem działania treści ideowej, występującej w świadomości. Treść ideowa powoduje w nas wewnętrzną zmianę, która przybiera rozmaite formy. Uczucia ideowe posiadają tę samą charakterystykę, jak uczucia zmysłowe. Mogą, więc być przykre lub przyjemne, silne albo słabe. Podlegają zależności relacyjnej: im treść ideowa jest intensywniejsza, bogatsza, tym uczucia posiadają trwalszy charakter.

¹³⁰ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 223.

¹³¹ Tamże, s. 223–224.

¹³² Tamże, s. 224.

¹³³ Tamże, s. 225.

¹³⁴ Tamże, s. 224.

¹³⁵ Tamże, s. 225–226.

Uczucia ideowe wpływają również w poważny sposób na funkcjonowanie organizmu ludzkiego, na nastrój czy usposobienie człowieka.

Uczucia ideowe posiadają jednak właściwości, które nie występują na niższych stopniach rozwoju życia. Są charakterystyczne wyłącznie dla człowieka. W związku z tym, M. Straszewski wyróżnił trzy rodzaje uczuć ideowych: 1) grupę uczuć ideowych, ukierunkowanych na naszą własną istotę, 2) uczucia powstałe na skutek treści odnoszących się do innych osób, 3) uczucia, których źródłem jest treść natury idealnej¹³⁶.

Pierwsza kategoria uczuć związana jest, zdaniem uczonego, z egoizmem. Uczucia te powiązane z instynktem są bardzo ważne, gdyż umożliwiają przeżycie organizmu. Wszystko to, co podtrzymuje życie jest godne afirmacji, a to, co je niszczy, posiada wartość ujemną¹³⁷. Miłość własna, egoizm w jego rozumieniu, były uczuciami jak najbardziej naturalnymi, nie stanowiły jednak przeszkody dla zachowań altruistycznych. Poprzez fakt naturalności tych uczuć, tłumaczył przywiązanie człowieka do różnych przedmiotów, rzeczy, ale i pieniędzy¹³⁸.

Druga kategoria uczuć jest ściśle związana z relacjami interpersonalnymi, występującymi w społeczeństwie. Owe relacje nie prowadzą jednak do zniewolenia człowieka, wręcz przeciwnie — ujawniają jego aktywność. Tym samym M. Straszewski zwrócił uwagę na społeczny wymiar człowieka. To tutaj leży klucz do jego rozwoju ideowego: „Wytwarzają się czynniki spójni; mają, więc te uczucia założenie, że tem czem jesteśmy zawdzięczamy tej spójni i współdziałaniu z innymi istotami...”¹³⁹. Ten proces uspołecznienia dokonuje się najpierw na kanwie wychowania, zwłaszcza w najbliższej rodzinie, w której dochodzi do obudzenia uczuć altruistycznych. Powoduje to pojawienie się u jednostek takich uczuć, jak: miłość, braterstwo, przyjaźń, współpraca, które przekładają się w dalszej kolejności na płaszczyznę społeczną.

Trzecia kategoria obejmuje uczucia czysto abstrakcyjne, które nie są ukierunkowane ani na jednostkę, ani na innych ludzi. Uczucia te wywołują w nas bardzo silne przeżycia, takie jak: wiara religijna, afirmacja jakiejś idei czy miłość ojczyzny. Uczucia powyższe przybierają charakter: 1) intelektualny — dążenie do ideału prawdy, 2) estetyczny, 3) etyczny — pragnienie urzeczywistnienia ideałów dobra¹⁴⁰.

Na najwyższym stopniu rozwoju stanów psychicznych — stopniu myśli spotykamy się, twierdził M. Straszewski, ze zjawiskiem niespotykanym na stopniach niższych, a mianowicie z wolą. Cechą charakterystyczną wszystkich organizmów są stany psychiczne, oznaczone przez strony: „co” i „jak”. Pierwsza jest związana z treścią zewnętrzną, a druga ze stanem wewnętrznym, uczuciowym, wywieranym przez tę treść. Trzecią stroną psychiki jest, jak pamiętamy, dążność do oddziaływania na zewnątrz. Ta ostatnia strona psychiki jest obecna na wszystkich poziomach jej rozwoju. Jednak najsilniej i najwyraźniej jest zauważalna na stopniu

¹³⁶ Tamże, s. 226–228.

¹³⁷ Tamże, s. 228. Jest to niemalże apoteoza życia w stylu Nietzschego: „co mnie nie zabija, to mnie wzmacnia”: P. G r a c z y k, *Nietzsche a chrześcijaństwo*, „Znak” 8/2002 nr 567, s. 31.

¹³⁸ M. S t r a s z e w s k i, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 228–229.

¹³⁹ Tamże, s. 229.

¹⁴⁰ Tamże, s. 229–230.

myśli, gdzie poprzez świadome działania uzyskuje swoją specyfikę i jakby autonomię. Ze względu, zatem na jej wagę w życiu człowieka rozważał ją jako osobny aspekt życia psychicznego.

Na czym miała polegać odmienność trzeciej strony stanów psychicznych nazywanych przez M. Straszewskiego wolą? Odpowiedź brzmiała: na podjęciu działania świadomego wynikającego z impulsu wewnętrznego. Wola nie stanowiła jednak władzy psychicznej, była abstrakcyjnym pojęciem, ponieważ z nią jako taką nigdzie się nie spotykamy. Mamy jedynie do czynienia z aktami woli, które charakteryzował jako fuzję treści ideowej z uczuciem, mającą na celu pewne działania na zewnątrz lub zaniechanie tychże działań. Wola, zatem to nic innego jak coś, co jest wyabstrahowane z czynności psychicznych, występujących pod nazwą aktów woli¹⁴¹.

Powiedzieliśmy, że akt woli jest wynikiem fuzji, zlania się treści oraz uczuć. Tam, gdzie występują dwa czynniki, rodzi się pytanie o ich wagę. M. Straszewski w tym przypadku zdecydowanie wskazał na uczucie, jako czynnik dominujący w tym procesie. To ono jest bardziej aktywne, z niego, bowiem wypływa owa podnieta, pobudzająca świadomość do zwrócenia uwagi na ów imperatyw działania lub jego zaniechania. Treść sama nie jest w stanie tego dokonać, gdyż, aby została zrealizowana, musi zostać wsparta poprzez nastrój uczuciowy, który z drugiej strony może ową treść zneutralizować. M. Straszewski pisał: „*Gdyby treść była decydująca, to akty woli podlegałyby prawom logiki. Wszelkie innerwacje świadome byłyby wtedy prawom logiki podległe: dobre myślenie sprawiałoby dobre działanie*”¹⁴². Akty woli nie są, zatem podległe intelektowi, prawom logiki. Postępujemy w zależności od naszego usposobienia wewnętrznego, od nastroju uczuciowego. Wola poprzedza intelekt, jest — tutaj powołał się na św. Augustyna — „*najistotniejszym wyrazem naszego ducha, dowodząc, że całe nasze duchowe jestestwo tkwi w woli i przez wolę urzeczywistnia się*”¹⁴³. M. Straszewski stał zatem na stanowisku woluntaryzmu.

Na kanwie zagadnienia woli, czy raczej aktów woli, przeanalizował również kwestię tzw. wolnej woli, z wyraźnym podkreśleniem jednak, że jest to ujęcie z płaszczyzny psychologii. Aby problematykę tę przybliżyć, przypomnijmy sobie istotną zależność psychiki od otoczenia. Im niższy stopień rozwoju organizmu, a więc i psychiki, tym wyższe oddziaływanie zmiennych warunków otoczenia. I odwrotnie, przy wyższym stopniu rozwoju psychiki następuje zmniejszenie wpływu czynników zewnętrznych, zwiększa się natomiast rola determinantów płynących z wewnątrz organizmu. Zatem, podniety świata zewnętrznego zostają stopniowo wyparte przez wewnętrzne. Wraz ze wzrostem tego procesu, twierdził M. Straszewski, można mówić o zwiększającej się niezależności organizmu od otoczenia¹⁴⁴.

Filozof był zdecydowanym zwolennikiem determinizmu (nie pojmował go jednak na sposób filozoficzny, ale naukowy: w tych samych warunkach, te same

¹⁴¹ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 231–234.

¹⁴² Tamże, s. 234.

¹⁴³ Tenże, *Charakter*, w: *Encyklopedia Wychowawcza*, t. II, Warszawa 1882, s. 438.

¹⁴⁴ M. Straszewski, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 236–237.

przyczyny wywołują te same skutki). Twierdził, że „*O akcyach, któreby nie miały przyczyn nie może być mowy*”¹⁴⁵. Wszelkie działania podejmowane przez organizm mają swoje przyczyny. Jeżeli organizm znajduje się na niższym stopniu rozwoju, impuls inicjacyjny przychodzi z zewnątrz. Na stopniach wyższych akcent ten pada coraz wyraźniej na przyczyny wewnętrzne. Utrwalająca się wskutek rozwoju pewna autonomia jednostki, to nic innego jak możliwość decydowania o jej czynach, polegająca na stałym i świadomym wpływaniu na własne popędy, a więc w pewnej niezależności od otoczenia. Ostatnim i najwyższym etapem tej autonomii jest fenomen wolnej woli: „*Wolność — to rezultat rozwoju, to stopień, na którym ostatecznie psychika stanąć może*”¹⁴⁶.

Powyższe wypowiedzi odnoszą się do M. Straszewskiego jako naukowca-pozytywisty. W publikacji „Charakter”, bowiem nie reprezentował tak zdecydowanej postawy, która co prawda nie zmieniała jego opcji naukowej, jednak w pewien sposób ją łagodziła. Powiedzmy inaczej, do ujęcia pozytywnego został dodany pewien element spekulatywny. Czytamy: „*Człowiek posiada wolną wolę, gdyż posiada możliwość stałego a świadomego wpływania na własne popędy... Że duch posiada choćby nawet ograniczoną zdolność świadomego wpływania na siebie samego, tego żaden na świecie materializm zaprzeczyć nie zdoła*”¹⁴⁷. Z jednej strony woła, w ujęciu M. Straszewskiego to fikcja, wymysł umysłu, abstrakt, a z drugiej strony mówił o niej jak o fakcie.

Na koniec omawiania poglądów psychologicznych M. Straszewskiego, warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź: „*Jako ogólny wynik wykładów naszych możemy postawić zasadę, że duchowe stany to działanie od wewnątrz w istocie żyjącej występujące, a zmiernające do coraz doskonalszego opanowania otoczenia. Jeżeli rozwój doszedł do tego, że świadome działanie od wewnątrz staje się w coraz doskonalszy sposób panem własnych działań i wszelkich innerwacji i regulacji tudzież zmian we własnej świadomości i w otoczeniu dokonywanych, wówczas mamy do czynienia z opanowaniem świata materialnego przez ducha*”¹⁴⁸.

Powyższy cytat został przytoczony w celu wskazania na właściwe tło całej jego filozofii. W dziedzinie psychologii tło daje się intuicyjnie odczuć, jednak nie jest ono jasno wyartykułowane. Dopiero w ostatniej frazie „Wykładów psychologii...” zostało wyraźnie podkreślone działanie ducha, jako siły sprawczej świata. Intuicja ta miała swoje podstawy w wypowiedziach M. Straszewskiego, odnoszących się do energii życiowej, w wywodzeniu świata materialnego z psyche czy też w postawieniu znaku równości pomiędzy człowiekiem i duszą ludzką. Można to było jednak rozmaicie interpretować, choćby jako alegorię.

Powyższe spostrzeżenie jest zastanawiające, gdyż w pracy wcześniejszej („Charakter”), odnoszącej się również do zagadnień psychologicznych, nie pozostawił czytelnika w niepewności. W „Wykładach psychologii...” operował takimi terminami, jak: życie wewnętrzne czy stany psychiczne. Rzadko natomiast mówił o duchu. W publikacji „Charakter” zaś pojęcie — „duch” występuje na porządku

¹⁴⁵ Tamże, s. 237.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ Tamże, s. 441.

¹⁴⁸ T e n ż e, *Wykłady psychologii...*, dz. cyt., s. 238–239.

dziennym. Omawiając chociażby trzy strony stanów psychicznych, nazwał ich wzajemną relację — pierwszym prawem ducha¹⁴⁹, a proces trwania i kojarzenia się treści — drugim prawem ducha¹⁵⁰. W innym miejscu, wyraźnie opowiadał się za substancjalną formą psychiki: „*Życie duchowe człowieka, tak pełne różnaitości, tak w objawach swoich nieskończenie różnorodne, ma jednak pewną statą osnowę i tło, pewien grunt, przedstawiający się oku badacza jako niezmienny; i w ten dopiero grunt wplecioną jest niejako owa treść żywa, ciągłym podlegająca przeobrażeniom*”¹⁵¹. Wypowiedź ta w całej rozciągłości potwierdza naszą wcześniejszą intuicję. W życiu człowieka, i nie tylko jego, jest coś stałego i niezmiennego. Jeżeli świat materialny ulega ciągłym fluktuacjom, to tym, co nie ulega zmianom jest oczywiście duch. M. Straszewski pisał: „*Człowiek jest rzeczywistością duchową wobec siebie samego, świata, innych ludzi i całego społeczeństwa, a wreszcie wobec Boga, jako najwyższej wszelkiego istnienia przyczyny*”¹⁵².

PODSUMOWANIE

Analiza całości poglądów psychologicznych M. Straszewskiego, chociaż nie tylko tych, gdyż w wykładzie psychologii zawarte były również elementy teoriopoznawcze, metafizyczne czy nawet estetyczne, prowadzi do wniosku, że duszę ujmował w klasycznym jej rozumieniu. Dusza jest właściwa dla wszystkich organizmów. Identyczne rozumienie tej kwestii występowało u Platona, Arystotelesa a nawet w dużej mierze u Akwinaty. Dusza pełni funkcje życiowe (energia życiowa), poznawcze, jak i religijne. Utożsamienie przez M. Straszewskiego człowieka z duszą ludzką, jest czystym platonizmem.

Psychika w ogólności podlega rozwojowi, od stanów najniższych do najwyższych, organizując w ten sposób materię. Wszystko to, jak twierdził M. Straszewski, rozwija się na ogólnym, niezmiennym tle. Zatem, czy to niezmienne tło jest tożsame zarówno w roślinie, jak i w człowieku? Myśliciel jawiący się jako apologeta katolicyzmu, przejawiał wyraźne skłonności do monizmu spirytualistycznego¹⁵³. Materia, jakości, cechy itd. nie istnieją obiektywnie. To wytwory naszego umysłu. Do organizmu nie przedostaje się przecież nic z zewnątrz. Otoczenie to tylko nieograniczone niczym zmiany wolnej energii. Siłą napędową świata jest życie, mające fundament w duchu. M. M. Straszewski mówił, co prawda o człowieku jako indywidualnej rzeczywistości duchowej, ale nie wyżywało to w sposób

¹⁴⁹ M. Straszewski, *Charakter*, art. cyt., s. 438.

¹⁵⁰ Tamże, s. 440.

¹⁵¹ Tamże, s. 436.

¹⁵² Tamże, s. 447.

¹⁵³ Kategorie jedności oraz holizmu występowały już w prastarych cywilizacjach i religiach. W neoplatonizmie pojęcie jedności zostało podniesione do rangi bóstwa. Wydawałoby się, że i w chrześcijaństwie jedności i holizmowi nadaje się charakter Absolutu, uważając je za ostateczną „duszę bytu”. Chrześcijaństwo jednak wprowadziło tutaj pewną korektę. Jedność oraz holizm są ujmowane tylko razem z mnogością, różnością i innością. Tożsamość wielkiego tworu musi się łączyć z nietożsamością składową, z różnorodnością elementów i przybieraniem pewnej inności w czasie: Cz.St. Bartnik, *Fenomen Europy*, Radom 2001, s. 231–232.

naturalny z całości jego poglądów. Zauważalna jest tutaj pewna niespójność pomiędzy naukowym obrazem świata a wizją metafizyczną. Niespójność ta jednak była determinowana w poważnym stopniu przez założenia metodologiczne pozytywizmu. Problemy te rzeczywiście są fundamentalne w odniesieniu do myśli M. Straszewskiego.

Poglądy M. Straszewskiego na rolę psychologii w naukach filozoficznych przypominają zapatrywania Kazimierza Twardowskiego w tej materii. Obaj przyznawali psychologii fundamentalną rolę w poznaniu filozoficznym¹⁵⁴. Jednakże o ile K. Twardowski, przede wszystkim pod wpływem krytyki psychologizmu dokonanej przez Edmunda Husserla¹⁵⁵, złagodził później swoje stanowisko wobec psychologii¹⁵⁶, to M. Straszewski pozostał mu wierny, z wyłączeniem jednak dziedziny logiki, której nie pojmował jako nauki badającej procesy psychiczne przejawiające się w rozumowaniu, tylko jako narzędzie poznawcze.

THE ROLE OF PSYCHOLOGY IN PHILOSOPHICAL VIEWS OF MAURYCY M. STRASZEWSKI

SUMMARY

The article „The role of psychology in philosophical views of Maurycy M. Straszewski” presents the figure of a forgotten thinker of the Polish positivism period and his views on the importance of psychology in philosophical sciences. According to M. M. Straszewski, psychology was a foundation of all philosophical knowledge. Any kind of knowledge, including philosophy, is a psychological phenomenon. The article includes methodological presuppositions of psychology in M. M. Straszewski’s view and shows the evolution of human psyche from its basics to the most advanced forms. Additionally, the essay portrays the relation between the development of psyche and the phenomenon of life and increase of human knowledge.

¹⁵⁴ Prawdopodobnie pod wpływem Twardowskiego, włączył Straszewski psychologię w poczet nauk filozoficznych. Ostateczny podział filozofii na nauki filozoficzne z priorytetową rolą psychologii przedstawił on w pracy „O filozofii i filozoficznych naukach” z 1900 roku. Analogiczne natomiast rozumienie filozofii, jako zespołu różnych nauk filozoficznych, z psychologią, będącą ich fundamentem, ukazało się w pracy Twardowskiego z 1897 r. („Psychologia wobec fizjologii i filozofii”).

¹⁵⁵ L. Kołakowski, *Husserl i poszukiwanie pewności*, Kraków 2003, s. 10.

¹⁵⁶ R. Pałac, *Klasycy filozofii polskiej*, Warszawa – Zielona Góra 1999, s. 321. Podobnie wyrażają się również i inni interpretatorzy filozofii Twardowskiego, twierdząc, że jest rzeczą sporną, czy jego koncepcja stanowiła ostateczne przewyciężenie psychologizmu: J. Wołęński, *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*, dz. cyt., s. 40–42.